Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 91 Kraków, niedziela 22 kwietnia 1934 Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5

Telefon Redakcji 103-96

Telefon Administracji 103-10

Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50

Zagranicą 6 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

Rozkład endecji

Rozłam, który się świeżo dokonał w endecji, jest wydarzeniem politycznem wielce doniosłem i brzemiennem w następstwa.

Ze „stronnictwa narodowego" wystąpili „młodzi" i zabrali ze sobą prawie cały aparat organizacyjny. W stronnictwie pozostali „starzy" **i wraz z nimi posłowie — z wyjątkiem jednego (Zdzitowiecki) czy też dwóch — oraz senatorzy i wszystkie dzienniki endeckie:** „Gazeta Warszawska", „Kurjer Poznański", „Kurjer Lwowski" i t. d.

Ferment wśród „młodych" endeków powstał pod wpływem triumfu Hitlera w Niemczech. Umysłowość ich zabarwił hitleryzm w zupełności. Patronował temu ruchowi „młodych" p. Dmowski, który propagował kult Hitlera w swoich artykułach. Pod tą presją agitacja „stronnictwa narodowego" ugrzęzła cała w żydożerstwie, tej najgłupszej i politycznie zupełnie jałowej demagogji. Posłowie endeccy byli w rozpaczy, gdyż ten hitleryzm „młodych" przekreślał całą ich działalność parlamentarną: wszak oni walczyli w Sejmie o praworządność, o wolność obywatelską, o demokrację, a agitacja ich „młodych", propaganda dyktatury, gwałtu i bezprawia była tej polityki jaskrawem zaprzeczeniem. Tarcia na tem tle coraz silniej się wzmagały i coraz trudniej było zachować nazewnątrz pozory jedności. Po napadzie „młodych" na prof. Handelsmanna „Kurjer Poznański" bez ogródek napisał, że czy „nieznani sprawcy" napadną na narodowca, czy też „nieznani sprawcy" napadną na żyda, jedno, jak drugie jednako godne potępienia.

Ale „starzy" byli bezsilni wobec autorytetu p. Romana Dmowskiego, który opierał się na „młodych" i przygniatał „starych" w swem stronnictwie.

Taki stan rzeczy nie dał się długo utrzymać w „stronnictwie narodowem". Stosunki stawały się tam coraz bardziej naprężone i wkońcu ten „bunt młodych" doprowadził do jawnego rozłamu. „Młodzi" wystąpili ze „stronnictwa narodowego". **P. Roman Dmowski osobiście wzdrygnął się przed wyciągnięciem konsekwencyj ze swego dotychczasowego stanowiska i nie poszedł ze stronnictwa wraz z młodymi, na których dotąd się opierał, lecz pozostał w „stronnictwie narodowem", sam jeden, ze „starymi", opuszczony przez swoją młodą gwardję.**

„Młodzi" rozłamowcy odrazu rozpadli się na dwie grupy. Jedna z nich to grupa **poznańsko-lwowska.** Przywódcą jej jest profesor historji prawa polskiego na uniwersytecie poznańskim p. **Wojciechowski.** Założyła ona odrazu własny tygodnik, wydawany w Poznaniu pod tytułem **„Awangarda".** Znamionuje tę grupę wybitnie **hitlerowska ideologja** oraz **skłonność do ugody ze sanacją.** Wyobraża sobie ona możliwość przejścia do obozu sanacyjnego w ten sposób, że sanacja pozwoli im bić żydów, wzamian za co ta secesja endecka z ciałem i duszą odda się na usługi BB. Ze strony sanacyjnej pośrednikiem jest tu p. **Bogusław Miedziński,** któremu „Awangarda" specjalnie kadzi.

Druga grupa rozłamowców endeckich jest **czysto warszawska.** Na jej czele stoi p. **Mosdorf.** Nie posiada ona żadnego organu prasowego, wydała tylko odezwę i przybrała nazwę **„stronnictwa narodowo-radykalnego".** To „narodowo-radykalne stronnictwo" jest **równie silnie zakażone hitleryzmem,** jak grupa poznańsko-lwowska, od której jest jednakowoż radykalniejsze w bolszewizującej demagogji, licząc na pozyskanie wpływów wśród chłopów zapomocą hasła wywłaszczenia wielkiej własności ziemskiej. Hasło to w Wielkopolsce nie natrafiłoby na podatny grunt. To też ci „narodowi radykali" zacieśnili zasięg swojej działalności do b. Królestwa. Poza tem jednak, podobnie, jak rozłamowcy poznańsko-lwowscy, **zgłosili także i ci „narodowi radykali" ofertę pod adresem sanacji.** Niedwuznacznie uczynili to w swej odezwie programowej.

Pozostali tedy w „stronnictwie narodowem" tylko „starzy" endecy z p. Romanem Dmowskim, z posłami i senatorami, z dziennikami endeckiemi — na gruncie opozycyjnym z liberalno-demokratycznym programem powrotu do praworządności i parlamentaryzmu. Czy „stronnictwo narodowe" po odejściu „młodych" potrafi odbudować swą organizację, okaże przyszłość.

Historyczny dzień

Dziś przybywa do Polski minister spraw zagranicznych Francji p. Barthou z oficjalną wizytą. Poraz pierwszy w ciągu 13 lat istnienia sojuszu polsko-francuskiego urzędowy przedstawiciel francuskiej polityki zagranicznej i demokracji francuskiej rewizytuje Polskę, której ministrowie spraw zagranicznych byli częstymi gośćmi nad Sekwaną.

Wizyta ta, tak naturalna między dwoma tak bliskiemi sobie państwami, nie odbywa się ani w normalnych czasach ani nie jest normalnem zjawiskiem nawet w erze tak częstych podróży dyplomatycznych. Niema co ukrywać znanej ogólnie prawdy, że wizyta ta ma na celu przeciwdziałanie — w granicach między państwami przyjętych i respektowanych — pewnym pociągnięciom polityki polskiej, które nawet mimo zaprzeczeń nie przyczyniły się do wzmocnienia sojuszu w tym sensie, w jakim istniał on jeszcze przed kilku laty, zanim w Warszawie zrobiono odkrycie, że Polska wyszła już ze stanu niemowlęcego tj. może stać na własnych nogach i robić samodzielną politykę. To jest nietylko prawem ale i obowiązkiem ludzi, którzy — z jakiegokolwiek tytułu — są za losy państwa odpowiedzialni i Francja z pewnością nie z tego powodu ma uzasadnione przyczyny do zastanowienia się, w jakim stopniu ta polityka oddziałała, ostrożnie mówiąc, na jeszcze istniejący sojusz.

Kto z obowiązku czy z amatorstwa śledził przemiany, jakie w ostatnim czasie zaszły w obopólnych stosunkach, musiał zauważyć, że polska polityka zagraniczna w swej ruchliwości i wszechstronności nigdy nie była przez urzędową Francję krępowana, nawet krytykowana. Gdy Polska zawarła pakt o nieagresji z Sowietami, rząd francuski pospieszył z takimsamym krokiem, likwidując w ten sposób długoletni, niejednokrotnie bardzo groźny zatarg. Gdy Polska zacieśniała swój sojusz z Rumunją, Francja rozszerzyła swą przyjaźń na całą małą ententę, której Rumunja tworzy tak ważny członek. Gdy Polska usiłowała — niestety, bez skutku — wejść w ściślejsze stosunki z państwami bałtyckiemi, Francja gorąco przyjęła te usiłowania — wszystko to działo się wedle intencji polityki francuskiej, która jest pokojową i z radością wita każdy fakt wzmacniający tę tendencję.

Nie zeszły się natomiast linje polityczne obu państw sojuszniczych, gdy Polska — jak się okazuje, bez uprzedzenia Francji — zawarła 10-letni pakt o nieagresji z Niemcami. Zasadniczo — podkreślamy to dla uniknięcia nieporozumień — należy z zadowoleniem przyjąć każdy wyraz usiłowania w kierunku zmniejszenia powierzchni tarć szczególnie z państwami sąsiedniemi, w tym jednak wypadku zachodzą osobliwsze okoliczności, które z tego normalnego paktu zrobiły rzecz — otwarcie mówiąc — zaostrzającą i tak już rozluźnione stosunki z Francją.

Nikt nie poradzi na to, że Francja, jak zresztą cały świat demokratyczny, niema zaufania do pokojowych słów Hitlera, stojących w tak rażącej sprzeczności z jego czynami. W konsekwencji tej nieufności Francja musi w pakcie widzieć wzmocnienie pozycji Hitlera wobec siebie, widzieć aprobatę a nawet zachętę do jego zbrojeń, których rezultatem jest takie jak nigdy w ostatniem dziesięcioleciu zaostrzenie stosunków między Niemcami a Francją i Anglją.

Dyplomacja francuska chce mieć autentyczne i autorytatywne wyjaśnienie tego kroku polskiego i uważała, że najodpowiedniejszym środkiem do ich otrzymania jest ustne porozumienie zamiast długiej wymiany not czy pośrednictwa obustronnych ambasadorów. To jest cel wizyty p. Barthou i w interesie pokoju, w interesie demokracji, w dobrze zrozumiałym interesie obu stron leży, aby te wyjaśnienia były tego rodzaju, że znikną powody do nieufności, że sojusz zostanie przywrócony do dawnego znaczenia i blasku.

Jeżeli przy tej okazji nastąpi też porozumienie na odcinku gospodarczym, będzie to dodatkowy wcale nie do pogardzenia fakt. Jest rzeczą znaną i smutną, że od r. 1927 Francja nie partycypowała w żadnej pożyczce polskiej, mimo że wobec innych krajów miała otwartą kieszeń. Czy my potrzebujemy pożyczki zagranicznej, na to najlepszą odpowiedzią są takie heroiczno-rozpaczliwe środki, jak pożyczka wewnętrzna, bilety skarbowe itd. A stosunki tak się ułożyły, że poza Francją innego źródła pożyczkowego nie posiadamy, pomijając drobne i czysto gospodarcze tj. niefinansowe pożyczki w Anglji. Wszystko to razem składa się na to, że dwudniowy pobyt p. Barthou w Warszawie może — zależy to głównie od strony polskiej — i na odcinku gospodarczym poprawić naszą sytuację, co w związku z — miejmy nadzieją — poprawą stosunków politycznych będzie ogromnym zyskiem i wielką satysfakcją dla wszystkich, którzy we Francji widzą dla nas najlepsze i najbardziej odpowiadające oparcie.

Z tych względów dzień dzisiejszy i jutrzejszy mogą i powinny stać się początkiem nowej ery, raczej nawrotem do starej, która — mogą mówić, co chcą sceptycy i zwolennicy „mocarstwowości" — stała się dla Polski fundamentem, na którym ugruntowała swoją niepodległość i zapewniła sobie możliwości dalszego rozwoju bez bezpośredniej obawy przed zawikłaniami wojennemi.

Sąd Okręgowy w Krakowie Wydział III karny dnia 19 kwietnia 1934. Sygn. III Pr. 71/34. Sąd Okręgowy Wydział III karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 17 kwietnia 1934 L. B. II 2/139/34 konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 86 z daty Kraków, 17 kwietnia 1934 z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 6, zaczynającego się od słów **„PRZYGODA OFICERA" DO KOŃCA WRAZ Z TYTUŁEM,** albowiem treść tego artykułu wraz z tytułem zawiera znamiona występków z art. 111 § 2, 159 § 1 kk., oraz wykroczenia z § 24 ustawy prasowej z 17 grudnia 1862 L. 6 Dzup. z 1863 roku. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu wraz z tytułem, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" i w Dzienniku urzędowym. — III. Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony. — Przewodniczący: Dr. A. Hubl wr. Prezes Sądu Okręgowego. Protokolant: M. Krawczyk wr.

Doświadczenia

Redakcja *„Naprzodu"* spróbuje dać w przyszłości najbliższej w szeregu artykułów możliwie dokładną ocenę *wyników* społeczno - gospodarczych *dyktatury hitlerowskiej.* Zebranie odpowiedniego materjału nastręcza trudności bardzo duże; *statystyka urzędowa* Niemiec jest dzisiaj *fałszowana* w sposób wręcz nieprawdopodobny; wystarczy porównać podawane oficjalnie cyfry o rzekomym „*zaniku bezrobocia*" w takiej czy innej miejscowości z korespondencjami już nie tylko w *„Neuer Vorwärts"*, organie emigracji socjalistycznej, ale i w wydawnictwach t. zw. opozycji hitlerowskiej w Zagłębiu Saary, albo nawet w *prowincjonalnych* pismach hitlerowskich samej „Trzeciej Rzeszy", — by zrozumieć całą *sztuczność* i *dowolność* liczb, rozsyłanych dumnie po świecie przez agencje berlińskie. Przeprowadzane w tempie gorączkowem *zbrojenie się* Niemiec *Hitlera* do „obozów pracy" włącznie *pomn'ejsza*, rzecz prosta, *pozornie* faktyczny stan bezrobocia; członkowie „szturmówek" i „sztafet ochronnych", uczestnicy „obozów pracy" i t. d. nie figurują na listach bezrobotnych, za to *obciążają budżet państwowy;* sytuacja finansowa staje się w konsekwencji coraz to trudniejsza; część prasy *fachowej* w Szwajcarji, w Holandji, w Skandynawii uważa *bankructwo finansowe* „Trzeciej Rzeszy" za *kwestję nieuniknioną* i to w bardzo prędkim czasie.

Hitleryzm rządzi Niemcami przeszło rok; umiał skupić zainteresowanie społeczeństwa na problemach *polityki zagranicznej;* uzyskał w tej dziedzinie sukcesy wcale znaczne, przedewszystkiem — *pakt o nieagresji* z Polską; uzyskany z łaskawych rąk p. min. *Becka;* uzyskał *w praktyce* i „wolne miasto" Gdańsk; ale tam, gdzie chodziło o decydujące *zagadnienia ustrojowe* w sensie społeczno-gospodarczem, tam *hitleryzm*, jak dotąd, *nie rozwiązał* żadnej głębszej trudności.

Były miesiące „szturmu na wielką własność rolną" w Prusach Wschodnich; grały *szantaże* w stosunku do otoczenia prezydenta *Hindenburga;* szantaż miał skłonić junkrów do ustępstw na rzecz „frontu chłopskiego"; i jednak nie skłonił, tak samo, jak nic nie skłoniło *Kruppa* do zrzeczenia się dochodów i dywidend. I *hitleryzm* żegluje dalej pod chorągwią wspaniałego aparatu *demagogji politycznej*, coraz niżej natomiast spada temperatura nadziei mas, że „rewolucja narodowa" miała oznaczać *przebudowę ustroju....*

**

Włochy faszystowskie wkroczyły jawnie, wyraźnie, całkowicie na staro - kapitalistyczną *drogę deflacji.* Marzenia i sny o „nowym ustroju" kończą się; pozostaje.... *obniżka płac* z wszelkiemi skutkami co do kurczenia się *rynku wewnętrznego.* Dekrety „obniżkowe" wychodzą prawie codziennie. P. min. *Matuszewski* będzie mógł znowu napisać w „Gazecie Polskiej", że jesteśmy — my Polacy pod kierunkiem B. B. W. R. — „wzorem" dla Europy Zachodniej. Ale *deflacja* — to wszak „*doktryna przetrwania*"; kryzys jest przypadkowy i przejściowy; trzeba się od niego „oderwać" we dług słynnej formuły „nieuzasadnionego optymizmu" p. min. *Prystora*, „kompresja wydatków" — to środek na „przetrwanie".

Ale to już jest *ODWRÓT OD KONCEPCJI FASZYSTOWSKIEJ SPOŁECZNO - GOSPODARCZEJ PRZEBUDOWY USTROJOWEJ....*

**

Tu leży *sedno sprawy.* Faszyzm uderzył piersią o mur kolosalnych trudności społeczno - gospodarczych epoki; *i rozpoczął odwrót;* demagogja nie wystarczyła dla *rozwiązywania* problemów świata rzeczywistego. Faszyzm wykazał wielką zdolność w walce o *zdobywanie władzy państwowej;* to prawda; teraz wykazuje *bezsiłę*, gdy stanął oko w oko z problemami, od których zależy los narodów.

Doświadczenie jest matką twórczości świadomej; masy Niemiec, Włoch, wielu innych krajów przeżywają *krwawe nieraz doświadczenie.* Wynikn:e z niego, wynika już z konieczności nieubłaganą idea *REWOLUCJI SPOŁECZNEJ.*

**

ŚWIADOMA rewolucja społeczna, t. zn. świadoma i *PLANOWA* przebudowa ustroju społeczno - gospodarczego, politycznego i kulturalnego — to będzie w tym roku — obok hasła *WALKI Z FASZYZMEM*, hasło naczelne *dnia 1 Maja.*

Mieczysław Niedziałkowski.

Zagadnienia taktyki socjalistycznej

Tow. B. Irlen o faszyzmie i demokracji

Kautsky — podobnie, jak szczegółowo przez nas w swoim czasie zreferowany **Trebitsch** — stoi na **czysto demokratycznem stanowisku**, uważając, iż dyktatura w ruchu robotniczym **może** istnieć **jedynie** podczas rewolucyjnej walki w obronie demokracji. Zgoła inaczej zapatruje się na tę kwestję cały szereg innych socjalistycznych autorów, zwłaszcza niektórzy publicyści emigracyjnego miesięcznika niemieckiego **„Zeitschrift für den Sozialismus"**. Z publicystyki tej drugiej (antydemokratycznej) grupy zwróciła na siebie ostatnio uwagę zwięźle i ciekawie napisana niewielka praca **B. IRLENA:**

„MARKS PRZECIW HITLEROWI".

Zasługuje na uwagę dążenie autora do pogłębienia naszego zrozumienia istoty faszyzmu.

Przedmowę do książki **Irlena** napisał tow. G. **Bienstock**. Atakuje linczki program austrjackiej Socjalnej Demokracji, zarzucając mu charakter **liberalnego optymizmu**, t. zn. optymistycznej wiary, że w drodze demokracji wszystko się ułoży jaknajlepiej. Zarzut jest, naturalnie, nonsensem. Przypomnijmy sobie, że linczki program bardzo dużą rolę przypisuje **zbrojnej obronie demokracji** i nawet dyktatorskim metodom złamania burżuazyjnego sabotażu. **Bienstock** przeciwstawia „reformistycznym" Międzynarodówce dzisiejszej „rewolucyjną" I Międzynarodówkę. Jest to także **nonsens**, gdyż w I Międzynarodówce dużą rolę odgrywali „reformistyczni" proudhoniści i angielscy zawodowcy. Wreszcie **Bienstock** przestrzega, by socjalistyczna Międzynarodówka po klęskach niemieckich nie weszła na tory **francuskiej orjentacji** w sprawach międzynarodowych.

Ciekawszy jest sam **B. Irlen.** W sprawie losów faszyzmu nie jest takim optymistą, jak **Kautsky** i oświadcza (str 58):

> „Także w państwach jeszcze demokratycznych należy się liczyć z ewentualnem zniknięciem gwarancyj demokratycznych".

Ciekawa jest **analiza faszyzmu.** Niekażda reakcja jest faszyzmem — słusznie powiada autor. Faszyzm jest to ruch **plebejuszowski**, oparty na bankrutującej podczas kryzysu drobnej burżuazji (**„warstwach pośrednich" miasta i wsi**); częściowo na lumpenproletarjacie; wreszcie na bezrobotnej inteligencji, która nie widzi dla siebie karjery. Wskutek swego **plebejuszowskiego** charakteru faszyzm ulicy się nie boi; odbiera ulicę socjalistom; po zdobyciu władzy zaczyna opanowywać nawet proletarjat. Stąd faszyzm **jest nie zewnętrznym, lecz raczej wewnętrznym** wrogiem proletarjatu.

B. Irlen, aczkolwiek marksista, protestuje **przeciwko fatalistycznemu** pojmowaniu marksizmu. Zamało — powiada — zwracaliśmy uwagę na „nadbudowę" społeczną, a w szczególności na **państwo.** Otóż państwo — zdaniem **Irlena**— jest zjawiskiem, które w pewnych chwilach może być pod względem klasowym do pewnego stopnia **niezależnem** od bezpośredniego interesu klasowego tej lub innej grupy. Tak państwo faszystowskie nie musi koniecznie być brutalnym instrumentem wyłącznie interesu klas posiadających. W dążeniu do własnej obrony może pójść dość daleko w kierunku reform społecznych, dążąc do głębokich zmian w **strukturze społecznej** i nawet do poważnego uwzględnienia (niektórych) interesów robotniczych. Chodzi natomiast temu państwu faszystowskiemu, temu „totalnemu" państwu, o jedno: żeby walki klasowe pozbawić treści **politycznej**; żeby odwrócić uwagę ludu od zagadnień władzy; żeby wszystko sprowadzić do bieżących zagadnień **„rzeczowych"**. Łatwo więc pojąć, że „totalne" faszystowskie państwo nie pozostawia obywatelowi żadnej niezależności politycznej i kulturalnej, starając się objąć **wszystko.** W epoce kryzysu niepodobieństwem jest w takiem państwie zachowanie niezależności **związków zawodowych**; to też „upaństwowienie" tych związków jest jednym z pierwszych wyczynów „totalnego" państwa.

Uwagi powyższe **B. Irlena** zawierają spore ziarno prawdy, ale błędną jest jego teorja o „niezależności" klasowej faszystowskiego państwa. Wprawdzie jest słusznem, że faszystowskie państwo może nieco „ufryzować" (wyrażenie **B. Irlena**) kapitalizm i przeprowadzić poważne reformy, ale to **właśnie dlatego**, że wymaga tego interes klasy kapitalistycznej; w inny sposób kapitalizm w epoce **kryzysu** oraz przy silnym ruchu robotniczym staje się już niemożliwy.

Ciekawe są także rozważania autora na temat reklamowych i agitacyjnych oraz wychowawczych metod faszyzmu. Przestrzega przed lekceważeniem tych metod. Dzisiejsze dyktatury umieją wywzruszyć tłum i dawać mu nawet **metafizyczne perspektywy** w rodzaju **„III Rzeszy".** **Irlen** podkreśla ten „trick" faszystowski, przy pomocy którego faszyzm umie zwalać wszystkie niepowodzenia i nędzę na **„winowajców"**, a tych szuka czy to **wśród Żydów**, czy też **wśród** marksistów; odpowiada to psychice nie wyrobionych **tłumów**. Dalej faszyzm daje zdolniejszym przedstawicielom młodych wszystkich klas możność łatwej karjery, a przez to „pozbawia głów" ruch opozycyjny i rewolucyjny.

A więc pesymistycznie usposobiony **Irlen obawia się**, **że faszyzm o ile się** umocni, może poprostu zniszczyć naturalne dążenie człowieka do wolności. Zwłaszcza uprzytomnijmy sobie, jak ogromną rolę odgrywa **wychowanie** przy dyktaturze. „Masa nigdy nie jest bohaterską". A my socjaliści liberalnej ery „poprostu nie rozumiemy, jak potężne **znaczenie posiadają: aparat państwowy i władza scentralizowana**". „Idee są tak samo śmiertelne, jak ludzie". W swych pesymistycznych przestrogach **B. Irlen** oświadcza:

> Totalne państwo, które wychowuje młode pokolenie według swego widzimisię, zaś starsze trzyma pod stałym naciskiem, posiada potencjalną możność *zabijania idei i wychowania obywateli na niewolników*".

Jak widzimy, **Irlen** znajduje się **pod hipnozą** faszystowskiej ofenzywy.

To nie znaczy jednak, że przychodzi do wniosku, że faszyzm stanie się całą epoką dziejową. Faszyzm **może** oznaczać epokę, ale **nie musi** jej oznaczać, albowiem dopóki jeszcze walczy o władzę, albo dopóki jeszcze po zdobyciu **władzy reorganizuje państwo — może** być obalony. Ale gdy skonsoliduje aparat państwowy, może stać się epoką, o ile nie przeszkodzi temu wewnętrzne załamanie się lub wojna. Jeśli chodzi o obecną chwilę dziejową, to **jeszcze jest czas.** Tylko nie trzeba być optymistami bo „bezpodstawny optymizm osłabia energję walczących". Mimo zwycięstwa w Niemczech.

> „Rozstrzygające walki pomiędzy faszyzmem a rewolucyjną Socjalną Demokracją jeszcze się nie rozegrały" (str. 46)

Trzeba pamiętać, że ostatnie rozstrzygnięcia padną na **terenie międzynarodowym.** W ten sposób Socjalna Demokracja — powiada **Irlen** — ma jeszcze chwilę do działania, ale potrzebna jest „całkowicie nowa orjentacja Socjalizmu".

Trzeba zrozumieć, iż Socjalizm dotychczas zaniedbał **techniki politycznej.** Dotychczas w polityce widział socjologię, naturalny rozwój ku Socjalizmowi, teraz zaś trzeba poświęcić uwagę **technice politycznej**, kwestji **jak się zdobywa władzę.**

Irlen przechodzi do **zagadnienia demokracji.** Naturalnie, nieograniczona demokracja byłaby dla proletarjatu **najbardziej pożądaną** formą państwową. Ale widzimy, jak wrogowie demokracji (**Hitler**) wyzyskują właśnie demokrację, żeby skończyć z demokracją. Stąd **Irlen wyprowadza swoją zasadę:**

> **„Demokracja tylko dla demokratów".**

Niezbyt to coprawda jasne. W każdym razie **Irlen** stoi na stanowisku pewnych ograniczeń hasła demokratycznego. Powtarza znane hasło: **„Przeciwko totalnemu państwu pomoże tylko również totalna rewolucja".**

Kończąc podkreśla konieczność dla proletarjatu zdobycia dla swych haseł **drobnej burżuazji, chłopów, inteligencji.**

Praca **B. Irlena** zasługuje na przeczytanie, mimo niesłuszności swych poglądów na państwo i mimo niezupełnie jasnych haseł w zagadnieniu demokracji. Od bolszewików **Irlen** stanowczo się odseparowuje w silnie podkreślonem haśle **Wolności.** Marksizm chciałby przebudować w duchu mniej fatalistycznym i socjologicznym, zato bardziej nastawionym na zagadnienie **zdobycia władzy.**

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

22 kobiety w radzie Londynu

Zwycięstwo Partji Pracy w wyborach komunalnych w Londynie zawdzięczyć należy w dużym stopniu pracy agitacyjnej kobiet, które też w liczbie 22 (na ogólną ilość 65) zasiadają w nowej socjalistycznej większości rady stołecznej. Kobiety pracujące Anglji coraz liczniej garną się pod sztandar socjalizmu i stanowią bardzo ruchliwy element propagandowy.

Z przemysłu naftowego

KONFERENCJA DELEGATÓW ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU NAFTOWEGO WE LWOWIE

W dniu 15 bm. odbyła się we Lwowie konferencja delegatów robotników przemysłu naftowego, zorganizowanych w Centralnym Związku górników, Związku metalowców i Centralnym Związku robotników przemysłu chemicznego.

Konferencja omówiła wszystkie aktualne sprawy robotnicze, jakoto sprawę umowy zbiorowej, której termin wygasa z końcem sierpnia, sprawę ustaw socjalnych i ostatnich zmian w tych ustawach, sprawę coraz większych i b. uciążliwych potrąceń z wypłat robotniczych na cele LOPP, Czerwonego Krzyża i t. d., oraz sprawę połączenia trzech Związków w jeden.

W powyższych sprawach powzięto stosowne uchwały, a mianowicie: co do umowy postanowiono wyczekać aż do chwili ujawnienia stanowiska przemysłowców; w sprawie ustawy socjalnej konferencja uchwaliła zażądać przywrócenia świadczeń, jakie dawała ubezpieczonym poprzednia ustawa, oraz wprowadzenia samorządu w instytucjach ubezpieczeniowych. W sprawie potrąceń konferencja uchwaliła wnieść protest do przemysłowców o zniesienie potrąceń na cele LOPP, Czerwonego Krzyża, na obronę kresów i t. d.

W kwestji połączenia Związków konferencja wyraziła życzenie, aby połączenie to nastąpiło jaknajrychlej.

W dniu 14 bm. odbyło się we Lwowie posiedzenie głównego komitetu budowy domów ludowych w przemyśle naftowym, na którem zatwierdzono sprawozdanie finansowe, bilans i preliminarz budżetowy na rok następny, oraz uchwalono plan dalszej pracy komitetu.

Z DROHOBYCZA

W dniach 16 i 17 bm. odbyły się zgromadzenia robotników rafinerji „Galicja" i „Polmin", na których sekretarz tow. Bocian omówił uchwały lwowskiej konferencji delegatów i sprawy natury organizacyjnej.

Na obu zgromadzeniach szczególnie robotnicy „Polminu" uskarżali się na ogromne obciążenie zarobków rozmaitemi daninami na LOPP, na „obronę kresów", na Czerwony Krzyż i na t. zw. asekukurację w PKO, z czego robotnicy są ogromnie niezadowoleni.

Postanowiono podjąć w tej sprawie kroki, aby znieść wymienione potrącenia. Dodać trzeba, że potrącenia te wprowadzono drogą presji na pracujących. Mianowicie bezpośredni zwierzchnicy wymogli na robotnikach podpisy, upoważniające do wymienionych potrąceń.

Dziś tego rodzaju praktyka wywołuje duże rozgoryczenie i protesty ze strony robotników.

DOKOŁA ZAMKNIĘCIA RAFINERJI „LIMANOWA"

W dniu 22 marca dyrektor T-wa „Galicja" i „Limanowa" zapowiedział delegatom rafinerji „Limanowa", że rafinerja za parę miesięcy będzie zamknięta. Zapowiedź ta wywołała zrozumiałe poruszenie w szeregach robotników i urzędników. Na odbytem niedawno zgromadzeniu robotników uchwalono przedsięwziąć energiczne kroki przeciw zamknięciu fabryki.

Nadto ogół robotników oświadczył jednomyślną uchwałą, że będzie bronił swojego warsztatu pracy wszelkiemi rozporządzalnemi środkami.

Robotnicy upoważnili Centralny Związek robotników przemysłu chemicznego do interwencji w ministerstwie przemysłu i handlu w tej sprawie.

Sądząc z nastrojów, panujących wśród robotników, widoczne jest, że ogół robotników gotów jest nie opuścić warsztatu pracy na wypadek ogłoszenia wypowiedzenia z pracy. Podobne stanowisko zajmują urzędnicy, którym również grozi zwolnienie z pracy na wypadek zamknięcia fabryki.

Centralny Związek robotników przemysłu chemicznego wystosował w tej sprawie memorjał do ministerstwa przemysłu i handlu.

—ooo—

To się nazywa: „zwiększenie stanu zatrudnienia"

Urzędowo podają cyfry z wielkiego przemysłu łódzkiego, które mają służyć jako dowód głoszonej „poprawy gospodarczej". A więc w tygodniu od 2 do 8 kwietnia stan zatrudnienia w przemyśle bawełnianym podniósł się o 200 robotników, zaś w przemyśle wełnianym pozostał bez zmiany. Jeżeli się zważy, że oba te przemysły zatrudniają około 55.000 robotników, to chyba z mikroskopem w ręku można w liczbie 200+0 nowozatrudnionych widzieć jakieś poważniejsze powiększenie. A można sobie wyobrazić, jak wygląda ta „poprawa" w mniejszych niż Łódź ośrodkach. Czytaliśmy przecież przed kilku dniami, że zatrudnienie przy robotach publicznych o kilkuset ludzi więcej należy uważać za sukces — kilkuset ludzi w tymsamym czasie, gdy jest jeszcze przeszło 380 tysięcy bezrobotnych!

Nie, takie cyfry nikomu nie zaimponują i nikt nie będzie niemi mierzył stopnia poprawy gospodarczej. Przy setkach tysięcy bezrobotnych dopiero dziesiątki tysięcy nowozatrudnionych mogą oznaczać poprawę. A do tego daleko, jeżeli przy obecnym stanie pogody tygodniowy spadek bezrobocia wynosi najwyżej 5000 osób.

Jeszcze jednym dowodem „polepszenia" ma być statystyka nowych względnie uruchomionych poprzednio zamkniętych warsztatów pracy. Przedewszystkiem dzieje się to w minimalnej ilości; następnie ten wzrost zostaje zrównoważony jednym takim wypadkiem, jakim jest wypowiedzenie 1300 robotników w jednej z największych fabryk: fabryce maszyn Cegielskiego w Poznaniu. O tem albo wstydliwie się milczy albo podaje się lakoniczną notatkę. Ileto małych warsztatów trzeba puścić w ruch, aby w nich znalazło zatrudnienie 1300 robotników?

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

Mieszczanie krakowscy a Wit Stwosz

—o—

Bardzo słusznie dostały się w „Naprzodzie" cięgi komitetowi uczczenia Stwosza w 400 rocznicę jego zgonu, bo istotnie niewiadomo, poco się zawiązał, skoro zgoła nic nie robił, a był zawalidrogą dla innych poczynań. Kto bowiem odezwał się, że jest rocznica, że trzeba Stwosza uczcić obchodem, otrzymywał odpowiedź: jest komitet, czekajmy. I tak zeszedł rok 1933, rok jubileuszowy Stwosza, do końca.

Ale taksamo, jak komitet, zasłużyli na naganę jeszcze inni: w pierwszym rzędzie zarząd królewskiego stołecznego miasta Krakowa, który swemu wielkiemu sprzed 400 lat obywatelowi hołdu nie złożył i dał się Norymberdze zawstydzić, w drugim rzędzie Towarzystwo miłośników Krakowa, które palcem nie ruszyło, aby choć najskromniejszy obchód na cześć Stwosza urządzić.

Na szczęście komitet, zarząd miasta i Tow. miłośników, to jeszcze nie cały Kraków, to tylko czynniki oficjalne, które swoich obowiązków nie spełniły. Jest jeszcze mieszczaństwo krakowskie, tj. obywatele, rękodzielnicy, przemysłowcy i kupcy, są rdzenni mieszczanie, z pokolenia na pokolenie, z miastem zrośnięci, prawdziwi Krakowianie. Zarzut milczenia w rocznicę Wita Stwosza ich nie dotyczy. Mieszczanie krakowscy nie zapomnieli o Stwoszu, uczcili go pięknym obchodem. Mianowicie w dniu 26 listopada z. r. odbyła się w sali teatralnej Związku młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej przy ulicy Skarbowej, uroczysta akademja, o poważnym programie i podniosłym nastroju. Obecni byli ks. metr. Sapieha i ks. inf. Kulinowski, zasłużony odnowiciel kościoła i ołtarza Marjackiego, było kilku profesorów uniwersytetu i pełna sala mieszczan, oraz młodzieży rękodzielniczej. Krakowskiego mieszczanina i rękodzielnika, mistrza cechowego Wita Stwosza uczcił świat mieszczański i rękodzielniczy, jak należy. To trzeba zaznaczyć i zapamiętać, gdy się piętnuje wobec całej Polski Kraków, że w rocznicę Stwosza milczał.

Mieszczanie krakowscy nie poprzestali na akademji. Wnieśli do prezydjum miasta memorjał, opatrzony podpisami i pieczęciami przeszło 20 cechów i organizacyj mieszczańskich, z żądaniem, aby miasto umieściło na domu niegdyś Stwosza na rogu ulicy Grodzkiej i Poselskiej tablicę pamiątkową. Jest taka tablica na domu Stwosza w Norymberdze, jest tam i plac Wita Stwosza, a w Krakowie, w którym Stwosz najprawdopodobniej się urodził, w którym do 58 roku życia mieszkał, który najwspanialszemi swemi dziełami ozdobił, nic podobnego niema (prócz małej uliczki Wita Stwosza w Podgórzu). W Norymberdze była wątpliwość, który dom był niegdyś własnością Stwosza, dwie rodziny o ten zaszczyt się ubiegały, w Krakowie żadnej wątpliwości nie ulega, który to dom, bo są w archiwum miejskiem dokumenty, że w r. 1481 Wit Stwosz kupił dom narożny przy ul. Grodzkiej i Poselskiej od Leytmiterowej i dnia 3 października w tymże roku otrzymał od Rady miejskiej pozwolenie podeprzeć go szkarpami. Choćby tylko ze względów propagandy turystycznej, miałaby taka tablica niemałe znaczenie. Nic nie zrobiono w roku jubileuszowym, ale możeby i teraz dobrze było tablicę ufundować i umieścić.

Dlaczego Kraków — powiedzmy to otwarcie — nie czuje, na ogół biorąc, sentymentu dla Stwosza? Dlaczego, pomijając niedbalstwo sfer odpowiedzialnych, rocznica jego mogła minąć bez szerszego echa w społeczeństwie krakowskiem. Musi być jakaś tego głębsza przyczyna.

Jest najpierw ta, że krakowscy, ci miarodajni, historycy sztuki wciąż jeszcze wątpią, czy Stwosz był Polakiem i słowa Stwosz Polak, Stwosz, nasz rodak, boją się wykrztusić. Nic to dla nich, że do połowy XIX wieku wszyscy Niemcy i Polacy za Polaka go mieli i że dopiero późniejsza szowinistyczna zachłanność niemiecka zaczęła go uporczywie bez żadnych dowodów Niemcem ogłaszać. Nic to, że i dzisiaj wielu poważnych Niemców nie przyznaje Stwoszowi niemieckiego pochodzenia, oni wciąż wątpią i mówią, że to zagadka. Badaniu tej sprawy niemal całe życie poświęcił ś. p. Ludwik Stasiak i dokumentami udowodnił, że ród Stwoszów był rdzennie polski, że nigdzie poza ziemiami polskiemi Stwoszów autochtonów nie było. Stasiaka się lekceważy, ale czemu ignoruje się powagę naukową ś. p. prof. Jana Ptaśnika, który ogłosił drukiem wszystkie najważniejsze dokumenty archiwalne krakowskie i norymberskie, dotyczące pochodzenia i życia Wita Stwosza, któremi udowodnił, że „Wit Stwosz stanowczo Niemcem nie był, a był śląskim Polakiem". To jest naprawdę zagadkowe postępowanie.

Druga przyczyna obojętności względem Stwosza leży w tem, że życiorysu Stwosza nikt jeszcze dokładnie nie napisał, chociaż źródeł do tego jest już dużo zbadanych, — i wskutek tego szersza publiczność nie zna Stwosza jako człowieka, nic nie wie o jego tragicznych, męczeńskich losach w Norymberdze. Co gorsza, krążą o Stwoszu fałszywe, ubliżające jego czci, mniemania. To, co mi niedawno jedna poważna, na wysokim stanowisku będąca osoba powiedziała: — „tak, Wit Stwosz to wielki artysta, ale charakter marny", — jest niemal powszechną, a jakże krzywdzącą opinją o Stwoszu.

Cóż przeto dziwnego, że do (rzekomego) Niemca Stwosza i do człowieka o charakterze (rzekomo) marnym sentymentu ludzie nie czują, jego jubileuszem się nie przejęli. Nie wystarcza bowiem mówić ludziom tylko o artyzmie dzieł Stwosza, a fałdach draperyj i o realźmie rzeźbienia chorób skórnych, ale trzeba jeszcze Stwosza pokazać jako naszego rodaka, i jako godnego czci, o wielkim charakterze, człowieka.

Jan Piętka.

„Nawet"...

Organ „sanacyjnej" młodzieży szkolnej „Kuźnia Młodych" powtarza, oczywiście, pacierz za matką „sanacją", o co do tych dzieci specjalnej pretensji mieć nie można.

Ale metody wychowawcze „sanacji" prowadzą do tego, że dzieci w gorliwości swej starają się prześcignąć starszych i wówczas popełniają karygodne głupstwa.

W ostatnim numerze tego pisma jeden z dzieciaków wybrał sobie, jako temat do ćwiczenia, wizytę min. BARTHOU. Wzorem starszych, wyraża się z przekąsem o Francji, której daje do zrozumienia, że to ona potrzebuje sojuszu z Polską, a nie odwrotnie. Jako specjalny dowód łaski ze strony Polski, dzieciak z „Kuźni" podkreśla to, że min. BARTHOU będzie przyjęty NAWET przez marsz. PIŁSUDSKIEGO.

Dziecinny wybryk... Niewątpliwie. Ale w tem jednem słówku „nawet" odzwierciadla się cały system wychowawczy „sanacji".

Przemycanie broni do Marokka

przez hitlerowców

Niedawno depesze doniosły o przybyciu do jednego z portów wysp Kanaryjskich okrętu niemieckiego, „Optimist", załadowanego bronią. Okręt ten prowadził **Schaefer**, a podróżnicy w liczbie 10 osób byli wyłącznie młodymi hitlerowcami.

Prasa zagraniczna przynosi bliższe szczegóły o owym **Schaeferze**. Otóż ten **Schaefer** był przed wojną **agentem** magnata przemysłowego **Mannesmanna** i z jego ramienia dokonał ekspedycji do Marokka w r. 1911, która omal nie doprowadziła do wojny francusko - niemieckiej. **Schaefer** nawrócił się na Araba, przybrał przydomek „brata" El Hiba i buntował Arabów przeciw Francji, jako jeden ze zdolniejszych przywódców plemion arabskich. Podczas wojny światowej zorganizował on powstanie przeciw Francji.

Obecnie wypłynął on znowu na powierzchnię, ale już nie jako agent **Mannesmanna**, lecz innego magnata przemysłowego, **Thyssena**, przyjaciela **Hitlera** i „opiekuna hitlerowskich związków... robotniczych.

Historja okrętu „Optimist" jest następująca:

W lutym r. ub. założono w Zurychu towarzystwo pod dziwną nazwą Arksis Aksa z kapitałem 500 tys. fr. szwajcarskich. Jednym z dyrektorów towarzystwa był ów **Schaefer** z przydomkiem Arksis, drugim był dr. **Porchardt**, b. sekretarz i bliski przyjaciel **Thyssena**, trzecim zaś H. E. Sidi Omar Tazenhakt, jeden z przywódców marokańskich.

Towarzystwo to zakupiło — głównie na kredyt — 300 ton towarów szwajcarskich: maszyn, traktorów, autobusów, czekolady, cukru i t. d. Towar ten odesłano do Rotterdamu, gdzie załadowano go z tem, że z Marokka okręty miały przywieść z powrotem 500 funtów złota, celem zdeponowania w Bernie, z której to sumy eksporterzy szwajcarscy mieli otrzymać zapłatę za towary.

Część towaru załadowano na okręt „Optimist", ale wraz z towarem „załadowano" **10-ciu młodych szturmowców hitlerowskich** z „Brunatnego Domu" w Rotterdamie, którzy przechwalali się, że jadą na wielką awanturę do Afryki i że nie powrócą przed rokiem. Szturmowcy ci przywitali z szacunkiem **Schaefera**, jako swego szefa.

Ale oprócz towaru szwajcarskiego i 10-ciu szturmowców załadowano jeszcze **masę broni, drutu kolczastego, granatów ręcznych i t. p.** Robotnicy portowi, zdziwieni tym ładunkiem, pytali się w jakim celu przewozi się go do Afryki na co szturmowcy oświadczyli, że jadą do Afryki założyć kolonję i że potrzeba im broni dla obrony, że zamierzają poszukiwać złota i platyny...

Policja, zawiadomiona o dziwnym ładunku, dała znać policji francuskiej, która ze swej strony podjęła kroki, celem niedopuszczenia do wyładowania okrętu w Marokku.

Warto dodać, że „Optimist" jechał do Las Palmas na Wyspach Kanaryjskich, a stąd miał udać się do Ifni na wybrzeżu marokańskiem, gdzie skrył się Merebbi Rebbo, wódz plemion marokańskich i „krewny" **Schaefera**. Przy Ifni wpadają do morza dwie małe rzeki — Arksis i Aksa, skąd się bierze nazwa firmy zuryskiej i przydomku **Schaefera**. Nie ulega wątpliwości, że wyprawa „Optimista" miała na celu dostarczenie broni marokańczykom i wzniecenie nowej ruchawki przeciw Francji.

Tuż po „Optimiście" wyprawiono do Afryki z Roterdamu drugi okręt niemiecki „Jupiter", również naładowany towarem szwajcarskim firmy Arksis-Aksa, oraz **bronią i amunicją.**

Przy tej okazji pisma zagraniczne donoszą, że firma Arksis - Aksa należy do trustu Liechtensteina, który ze swej strony należy do **Thyssena**, magnata przemysłu stalowego nad Ruhrą, przewodniczącego Najwyższej Rady Ekonomicznej w Niemczech i „opiekuna" organizacyj robotniczych.

Nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że firma holenderska Ruys i S-ka w Roterdamie, która ładowała towar szwajcarski, również jest kontrolowana przez **Thyssena...**

Wydawnictwa majowe

Polskiej Partji Socjalistycznej

Już ukazał się AFISZ 1-szo MAJOWY (ilustrowany) — którego cena w zależności od ilości zamówionych przez Organizację egzemplarzy, wynosić będzie od 10 — 12 gr. za egz. z wysyłką.

Nadto wyjdzie specjalny 1-szo Majowy numer „TYGODNIA ROBOTNIKA" — w cenie 10 groszy za egz. i „CHŁOPSKIEJ PRAWDY" również w cenie 10 gr. za egz.

Pozatem jest do nabycia tekst z nutami „Międzynarodówki", w cenie 4 zł. W drodze organizacyjnej udziela się rabatu. Zamówienia wraz z gotówką należy niezwłocznie nadsyłać na adres Sekretarjatu Generalnego CKW. PPS. — ul. Warecka 7.

SEKRETARJAT GENERALNY
C. K. W. P. P. S.

SEU RING HAJ.

Lusterko przyczyną nieszczęścia

Powiastka ludowa koreańska

Dadaj była to mała wioska, otoczona wysokiemi górami na południu Korei *). Mieszkańcy jej żyli całkiem odosobnieni od świata i nie wiedzieli wcale co się dzieje poza górami. Ale był pomiędzy nimi młody drwal, nazwiskiem Czadol. Ten miał naturę ciekawą, marzył więc wciąż o tem, aby zobaczyć stolicę swego kraju, Seul. Wreszcie opanowała go taka nieprzeparta chęć, że postanowił powędrować do tego czarownego miasta. Ledwie się ukończyły żniwa i roboty jesienne w polu, Czadol wziął się do zaopatrzenia całej wsi w drzewo, bo on jeden tylko był drwalem. Wreszcie powiedział swej żonie, że musi pójść zobaczyć Seul. Żona narazie sprzeciwiała się temu projektowi, ale po pewnym czasie się zgodziła.

Pewnego ranka o świcie Czadol zabierał się do wędrówki. Żona dała mu torbę, naładowaną żywnością i powiedziała doń:

— Przyniesiesz mi z Seulu grzebień do włosów! Ale nie zapomnij!

Znając złą pamięć męża, dodała, wskazując na księżyc, którego ostatnia kwadra rzucała właśnie blade światło wśród mroku i podobna była do półkolistego grzebienia, opasującego bujne włosy kobiece.

— A jeśli zapomnisz o co cię prosiłam, to tylko spójrz na księżyc.

Czadol, uścisnąwszy żonę i zapewniwszy ją, że prośbę spełni, wyruszył z domu, kierując się wciąż ku północy, gdzie miała być stolica. Przebywał lasy, doliny, rzeki, góry, aż wreszcie po całomiesięcznej wędrówce, znalazł się na szczycie, z którego ujrzał najwyraźniej ogromne miasto, rozłożone na brzegu pięknej rzeki Han - Kang, ze wszystkich stron otoczone murem, a jedynie cztery olbrzymie bramy otwierały się na cztery strony świata.

Czadol zachwycony zbiegł szybko z góry i popędził bez tchu w kierunku legendowej bramy Nam - Daj - Mun. Od pierwszej chwili uległ silnemu wrażeniu: szerokie ulice, wspaniałe magazyny, dziwne ubiory mieszkańców, wszystko to przewyższało jego najfantastyczniejsze marzenia. Oglądał ze zdumieniem i niejako przerażeniem te wszystkie cuda nigdy nie widziane. Ale wprędce doznał wielkiej przykrości: oto patrzono na niego pogardliwie, niemal obelżywie. Wprawdzie był śmieszny w stolicy w swym stroju staroświeckim, z turbanem na głowie, zamiast kapelusza, w szerokich szarawarach i bez „drumaka", czyli miejskiego płaszcza. Nietylko ubiór jego śmieszył ludzi miastowych, ale ta mina Czadola, na którego twarzy malowały się i zachwyt i bojaźń. Wkrótce zebrała się cała gromada dzieciaków, których krzyki i śmiechy rozsadzały mu głowę. Uczuł się bardzo znużony chodzeniem i nadmiarem wrażeń, a tu już noc nadchodziła. Wyczerpany i rozdrażniony, gdzieś na zakręcie ulicy obsunął się na ziemię i leżał tak, czekając aż banda się rozproszy. Ale chłopaki nie dały mu spokoju, podwajając złośliwości względem biednego drwala.

Tymczasem nadszedł jakiś poważny obywatel, gromadę rozproszył i spytał Czadola skąd się tu znalazł i czego chciał. Ten odpowiedział mu, że przyszedł jedynie dlatego, aby raz w życiu zobaczyć Seul i że teraz chciałby znaleźć wypoczynek i nocleg. Obywatel zaprowadził go uprzejmie do małej oberży i polecił gospodarzowi wędrownika. Odtąd nasz góral wychodził codzień na miasto, a wieczorem wracał do oberży, zadowolony i zachwycony.

Po upływie miesiąca, zaczęła nim owładać tęsknota za domem, za wioską, za widokiem dzikich gór. I zdało mu się, że jego rodzinna wioska Dadaj jest rajem na ziemi, bo tam jest bardzo pięknie i są twarze znajome od lat i głosy takie przyjazne... To też postanowił opuścić stolicę. Po obiedzie spakował swoje manatki, wtem przypomniał sobie zlecenie żony, ale jego zła pamięć nie pozwoliła mu odtworzyć jej słów. Strapiony wyszedł na miasto w nadziei, że tym sposobem przypomni sobie owo zlecenie. W tem księżyc w pełni wyszedł zza chmur i Czadol mimowolnie podniósł głowę. W tej chwili stanęły mu w pamięci słowa żony: „Spójrz na księżyc, a przypomnisz sobie o co się prosiłam".

Uszczęśliwiony Czadol wszedł śmiało do jednego z najpiękniejszych magazynów, gdzie było tyle cudownych rzeczy, że aż oczy bolały i w głowie powstawał zamęt. Zwrócił się prosto do młodzieńca sprzedającego z zapytaniem:

— Czy macie coś, co jest podobne do księżyca?

Młodzian, obejmując szybko wzrokiem rozrzucone towary, sięgnął i podał Czadolowi okrągłe lusterko, które udarzające przypominało księżyc w pełni. Dla Czadola był to przedmiot nieznany i niewiadomego użytku. Na zapytanie jego sprzedawca objaśnił, że przedmiot ten sprawia kobietom niezmierną radość i że jest niezbędnym dla młodej i ładnej kobiety. To wyjaśnienie wprawiło Czadola w zdumienie i głęboką zadumę. Zastanawiał się nad tem, jakim sposobem jego nadobna małżonka mogła wiedzieć o istnieniu tego dziwnego przedmiotu, nie będąc nigdy w stolicy. Wreszcie w przekonaniu, że spełnił dane mu zlecenie, wrócił do oberży i nazajutrz o świcie wyruszył do domu, kierując się zawsze ku południowi, bo wiedział, że jego wioska ukochana leży na południe od Seulu.

Po upływie miesiąca stanął u stóp znanych mu gór. Łzy mu stanęły w oczach, gdy ujrzał w oddali tę malutką wioszczynę Dadaj nad wartko szumiącym potokiem. Odtąd już biegł kłusem aż dopadł swej chałupy, gdzie go powitano krzykami radości.

Wiadomość o jego przybyciu rozeszła się lotem błyskawicy i zewsząd zbiegli się mieszkańcy do domu drwala, aby się dowiedzieć, jak wygląda stolica i co robią jej mieszkańcy. Pytaniom nie było końca, a Czadol, często zakłopotany nie umiał odpowiedzieć. Wreszcie gdy sąsiedzi się rozeszli, żona spytała go czy spełnił jej prośbę.

— Ależ naturalnie, moja miluchna,— odpowiedział Czadol, wręczając jej starannie opakowane lusterko.

Uszczęśliwiona podarunkiem, przywiezionym z tej czarownej stolicy, jak najśpieszniej rozwiązała paczkę, ale ku wielkiemu swemu zdziwieniu, zamiast grzebienia na włosy, znalazła dziwny nieznany przedmiot. Ledwie zdążyła go obejrzeć ze wszystkich stron, gdy wybuchła rzewnym płaczem. Słysząc ciche szlochanie, nadbiegła matka Czadola i zapytała, co jest przyczyną jej zmartwienia.

— Ależ matko, on wrócił z Seulu z młodą kobietą!

— A gdzież ona?

— Oto jest, spójrz matko — mówiła zanosząc się od płaczu i podając jej lusterko.

Matka spojrzała bacznie w lusterko i po chwili zobaczywszy w niem starą kobietę o twarzy zoranej zmarszczkami rzekła:

— Ha — co gorsze! Przywiózł nam jeszcze swą świekrę!

Tłum. z francuskiego I. Z.

*) Półwysep pomiędzy morzem Żółtem a morzem Japońskiem w Azji.

Kolej — poczta — telefon — radjo

Cztery te środki komunikacji dał społeczeństwu wiek XIX i początek XX. Dziś życia bez nich wyobrazić sobie nie można. Stały się one elementem nieodzownym, środkiem użyteczności publicznej. Są równocześnie elementem twórczym, potęgującym życie gospodarcze i stwarzającym nowe potrzeby.

Ten ich charakter rozumiały państwa i społeczeństwa przed wojną, a nawet już w początkach XIX w., a więc wówczas, gdy słowo „etatyzm" było pojęciem naukowem, a mimoto państwa przejmowały je w swoje ręce i starały się ten ich charakter utrzymać. Nie mogły one więc być nigdy środkiem fiskalizmu państwowego, bo z tą chwilą stawały się ciężarem w znaczeniu budżetowem, a równocześnie środkiem utrudniającym rozwój życia gospodarczego. Toteż kolej, poczta, później telefon, były tanie. Ceny były przystosowane do finansowych możliwości społeczeństwa.

Po wojnie wiele pod tym względem się zmieniło, ale wszędzie starano się ratować charakter tych środków komunikacyjnych, jako środków użyteczności publicznej. W Polsce tylko o tem zapomniano. W rękach biurokracji stały się środkami fiskalnymi, z rezultatem znanym. Kolej, poczta deficytują, ilość abonentów telefonicznych spada, a radjo, to wiemy, ile władze administracyjne mają z tem do roboty. Czyż może być inaczej?

Przed wojną porto listu zwyczajnego kosztowało 10 gr. (hal.), odkrytka 4 gr. (hal.). U nas 30 i 20 gr. Telegramy naturalnie w tym samym stosunku podrożały, a kolej? Wystarczy, gdy przytoczymy jeden fakt, mianowicie przewóz 10 tonowego wagonu węgla z Jaworzna do Lwowa kosztował 36 koron, — dziś 190 zł., przyczem zaznaczyć należy, że relacja złotego do korony już dawno się zmieniła, a złoty ma już większą wartość od korony. Wystarczy, gdy porównamy siłę kupna jednej i drugiej waluty.

A telefon? Ten woła o pomstę do nieba. We Lwowie za instalację przed paru laty kazano zapłacić 200 zł. Przeniesienie tego samego aparatu z mieszkania do innego mieszkania, kosztuje 70 zł. Lokator zaś, który objął mieszkanie poprzednika, gdzie instalacja telefoniczna bez aparatu pozostała, płacił naturalnie także 200 zł. Abonament miesięczny 20 zł.

Ale monopol telefoniczny daje się we znaki swojej klijenteli jeszcze w inny sposób — i to w sposób plantatorski. Niech klijent odważy się spóźnić termin opłaty miesięcznej, a już, bez żadnej zapowiedzi (drogą telefoniczną byłoby b. łatwo!) — staje przed telefonem wyłączonym. Płaci natychmiast opłatę — czekać będzie dni parę, zanim łaskawie zostanie włączony. Gdy opuści mieszkanie przez wyjazd na ferje, niema środka, by mógł za czas nieużywania telefonu zwolnić się od zapłaty.

Przed paru miesiącami na ten temat rozwinęła się nawet w prasie lwowskiej dyskusja. Ówczesne „Słowo Polskie" zaatakowało administrację telefonów za niezawiadamianie o zamykaniu telefonów, za nieodliczanie w razie nieużywania telefonu przez czas dłuższy, ferji wakacyjnych i o wysokość ceny abonamentu. Dosadnie wówczas zareagowała dyrekcja na te żale organu rządowego, tak dosadnie, że gdyby to spotkało jakiś organ opozycyjny, ten pouczyłby dyrekcję, w jakim tonie szwedzkie przedsiębiorstwo w Polsce powinno się zwracać do prasy.

Piszemy to wszystko z okazji wielkiej akcji, jaką w sprawie taryf omawianych powyżej środków komunikacyjnych wszczęły Izby handlowo-przemysłowe u rządu. Nie wiemy, jaki z tego będzie rezultat, ale wiemy natomiast, że jeżeli w tej dziedzinie nic się nie zmieni, to rezultat takiej gospodarki udowodni naocznie rządowi, że do dna jeszcześmy nie doszli! W. L.

ZGROMADZENIA PUBLICZNE

odbędą się w Krakowie w niedzielę 22 kwietnia z porządkiem dziennym:

1) Święto robotnicze 1 Maja
2) Sprawozdanie radnych miejskich PPS

w **BORKU FAŁĘCKIM** (w barakach p. dra Libana) o godz. 3 popołudniu,

w **KROWODRZY** (ul. Mazowiecka 131) o godz. 3 popoł.,

w **DĄBIU** (ul. Miedziana 65 a) o godz. 4 popoł.,

na **ZWIERZYŃCU** (ul. Król. Jadwigi 21) o godzinie 4 popoł.,

w **ŁOBZOWIE** (w lokalu p. Sułka, ul. Kazimierza Wielkiego 119) o godz. 5 popoł.,

W poniedziałek 23 kwietnia o godz. 6 wieczorem odbędzie się w **DOMU KOLEJARZY** (ulica Warszawska 15/17) zgromadzenie dzielnic Warszawskie, Wesoła i Prądnik Czerwony.

Niezwykłe kulisy procesu robotników gdańskich

KARY CIĘŻKIEGO WIĘZIENIA ZA ODWOŁANIE SIĘ DO WYSOKIEGO KOMISARZA

Przed sądem gdańskim odbyła się wśród niezwykle tajemniczych okoliczności rozprawa przeciwko czterem robotnikom, oskarżonym o zdradę stanu. Rozprawa odbyła się z wykluczeniem wszelkiej jawności. Ogłoszono tylko wyrok, mocą którego główny oskarżony Adolf Lewerenz skazany został na dwa lata ciężkiego więzienia, Fritz Beilard na półtora roku więzienia i wreszcie Fryderyk i Karol Hasowie każdy na 1 rok więzienia.

Zamilczane starannie przez władze gdańskie tło procesu przedstawia się następująco:

Z końcem października roku ubiegłego robotnicy rolni Lewerenz i Beilard, zatrudnieni w okolicy Letzkau, otrzymali od szturmowców hitlerowskich polecenie wzięcia udziału w ćwiczeniach wojskowych. Gdy żądaniu temu odmówili, zjawili się w ich mieszkaniach wieczorem hitlerowcy i, wyciągnąwszy ich z łóżek, pędzili ich następnie szosą 4 kilometry do miejscowości Gross Zünder, bijąc ich po drodze pasami, kijami i t. d. Wkońcu zagrożono im zabiciem, jeżeli nazajutrz nie stawią się do ćwiczeń. Zmaltretowani robotnicy zgłosili się do prezydjum policji gdańskiej, gdzie ich jednakże skierowano do posterunku policji w Letzkau. Ponieważ jednak w wymienionym posterunku znajdowała się kwatera hitlerowców, robotnicy nie odważyli się pójść tam ze skargą i udali się do biura Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, prosząc o natychmiastową interwencję. Wysokie kary, które spadły na obu zmaltretowanych robotników i ich towarzyszy, którzy oskarżeni zostali o współudział, nałożone zostały przez sąd gdański za to, iż ci, jako obywatele gdańscy ośmielili się zwrócić do Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku.

—ooo—

DR. JÓZEF PUTEK 37

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

Według praw niemieckich przyznanie się obwinionego do popełnienia zarzuconego mu czynu karygodnego stanowiło najważniejszy dowód w procesie. To też prawnicy obmyślili sposoby wydobycia przyznania od podejrzanego. Sposobem uznanym, przez wieki stosowanym było torturowanie, czyli wydawanie na różne męki człowieka podejrzanego. Do zadawania bólu służyły przeróżne narzędzia, zrazu prymitywne i proste, a z biegiem czasu zamieniane na precyzyjne maszyny. Zapasy tych narzędzi i maszyn posiadały miasta większe i bogatsze, a także zarządy wielkich dóbr magnackich, utrzymujące w karbach posłuszeństwa i niewoli tysiące poddanych. Starostowie grodzcy, a czasem i starostowie ekonomiczni, dzierżawcy królewszczyzn używali tortur. Taki np. Mikołaj Komorowski, wójt wadowski na „Mikołaju" urzędujący starosta barwałdzki i nowotarski, górali często torturami częstował. Szlachcic uboższy, albo sam urządzał „tormenta", jak to np. uczynił dziedzic z Doruchowa z okazji procesu czarownic, albo też wynajmował w sąsiedniem miasteczku sędziów i kata wraz z jego pomocnikiem „hyclem", którzy ze sobą całą maszynerję katowską na wieś przywozili celem zawodowego wykonania rzemiosła,, jakiem dla nich było torturowanie, sądzenie i zabijanie ludzi. Również niektóre urzędy gromadzkie stosowały tortury. Np. urząd gromadzki w Tryńczy stosował tortury jak świadczy zapiska z r. 1683 w księdze sądowej tej wsi. Torturowano tam Majchra Czwakłę, a widocznie tortura straszliwa spowodowała śmierć delikwenta, gdyż zapiska mówi, że składa on zeznania „in agone mortus" (w walce z śmiercią).

Po paruwiekowej epoce stanowych praw i sądów, zachowały się po nich w Niemczech liczne pamiątki. Urządzono tam parę muzeów z narzędziami tortur, które dają wyobrażenie o praktykach sądowych.

W Polsce muzeum takiego niema, a dziś po upływie długiego czasu od zgonu barbarzyńskich kodeksów, trudnoby może nawet było eksponaty do muzeum takiego skompletować. Są to bowiem dziś — białe kruki.

* * *

Proces karny rozpoczynał się od uwięzienia człowieka podejrzanego o popełnienie czynu przestępnego. Więzień typu dzisiejszego dawniej nieznano. Za więzienia służyły piwnice, lochy, wieże, bramy, strażnice a po wsiach także spichlerze, chlewy a nawet specjalne kamienne areszty.

Taki areszt zwany „pikuś" zachował się do dziś dnia w Zembrzycach. Nazwa jego urobiona została zapewne od pikiety, czyli strażnicy. Przytrzymanego człowieka przedewszystkiem krępowano łańcuchami lub sznurami w ten sposób, że dłonie przywiązywano do stóp. Nazywa się to „kozłem" albo „kozą", od czego pochodzi wyrażenie „siedzieć w kozie". Związanie mogło nastąpić, albo w pozycji siedzącej albo w pozycji klęczącej. W pierwszym wypadku ręce wyciągnięte były wprzód ku stopom, a po przywiązaniu ich człowiek całemi dniami i nocami siedział skulony. Pomiędzy ręce i nogi przeciągano drążek znacznej długości i przy jego pomocy przenoszono skulonego z miejsca na miejsce i zawieszano go jak jaki tłomok na haku lub na gałęzi. Wygięte plecy ułatwiały katom i ich pachołkom smaganie związanego powrozami i kijami. W wypadku związania w pozycji klęczącej, ręce związanego wysunięte były w tył ku stopom. Żeby związany nie poruszał się, nie leżał na jednym lub drugim boku przywiązywano go jeszcze do słupa. Dziedzic w Doruchowie zastosował oryginalny sposób dręczenia „kozą". Związane kobiety w pozycji klęczącej wstawiał do beczek. Przez otwór w beczce w klepkach obok dna wyciągał na zewnątrz beczki związane razem stopy z dłoniami a wetknąwszy między stopy i dłonie kij uniemożliwił nie tylko wciągnięcie rąk i nóg do beczki, ale wogóle wszelki ruch związanej. W ten straszny sposób dręczona kobieta, klęcząc musiała w beczce dotąd, póki śmierć ją z rąk oprawców nie wybawiła.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Sanacja moralna...

Wieliczka na rzecz Skawiny utraciła męża opatrznościowego Jasia Okońskiego, byłego prezesa byłej „frakcji rewolucyjnej", projektodawcę i zbieracza składek na pomnik Piłsudskiego, machera od wyborów gminnych. Zarząd saliny nie poznał się na jego zdolnościach...

Największą stratę poniósł komitet rodzicielski szkoły gimnazjalnej przez utratę płatnego członka komisji rewizyjnej, który na rzecz tego komitetu pracował i spełniał swoje obowiązki sumiennie, bo w kasie brakło nie 10 tysięcy zł., jak to „Naprzód" pisał, lecz 30 tysięcy zł....

Na obywatelach m. Wieliczki i na Okońskim sprawdziły się przysłowia, na pierwszych: „szukaj a znajdziesz", na drugim: „pukaj a będzie ci otworzono"...

Gratulujemy zarządowi miasta Skawiny zdolnego sekretarza, tylko powątpiewamy„ czy wynagrodzenie 200 zł. miesięcznie przy jego emeryturce jest dostateczne dla tak zdolnego urzędnika, rewizora i organizatora...

Komunistyczny fałsz o Severingu

Wiadomość, że b. pruski minister spraw wewnętrznych, stary socjalista Severing napisał książkę pod tytułem „Moja droga do Hitlera", okazała się — co zresztą sami komuniści przyznają — **komunistycznem fałszerstwem i oszczerstwem.** Mimo, że wobec komunistów już przyzwyczajono się, że w walce z przeciwnikami każdy środek jest dla nich dobry, to przecież wypadek z Severingem wywołał oburzenie nawet we własnych ich szeregach.

Jakie „fakta" przedstawili komuniści dla wykazania „zdrady" Severinga? Oto są one:

1) Severing za zgodą Goeringa pisze książkę. Tymczasem Severing jeszcze w r. 1930, **trzy lata przed nastaniem Hitlera i Goeringa,** zawarł umowę z firmą nakładową Ullsteina o wydanie książki,

3) Severing rzekomo w tej książce pisze, że był zawsze przeciwnikiem bolszewizmu i że nigdy nie był marksistą w znaczeniu międzynarodowem. Tymczasem faktem jest, że Severing **dotychczas nie wydał manuskryptu z ręki,**

3) firma Ullstein współpracuje z ministerstwem propagandy (Goebbelsa) i płaci Severingowi wysokie honorarjum za jego książkę. Faktem jednak jest, co potwierdza Ullstein, że **niewiadomo, czy książka Severinga wogóle się ukaże,**

4) Severing miał z końcem lutego na zaproszenie Goeringa odwiedzić go i od tego czasu otrzymuje emeryturę ministerjalną. Faktem jest, że **Severing nigdy nie rozmawiał z Goeringem.** Co do pensji, to do stycznia nie otrzymywał ani grosza, ponieważ był oskarżony o „sprzeniewierzenie" 2 miljonów marek. Dopiero gdy oskarżenie to jako bezpodstawne upadło, zaczęto od stycznia wypłacać mu emeryturę.

Czy potrzeba lepszych dowodów, że komuniści pozostali wierni swej starej taktyce popierania faszystów przeciw socjalistom?

—ooo—

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

—o—

ODSŁONIĘCIE SZTANDARU CZG W JELENIU

Gmina Jeleń (pow. chrzanowski) była, jak wiadomo, rozwarcholona najpierw przez „czumowiny", a następnie przez sanatorów i enperowców i zdawało się tym wichrzycielom, że już CZG i PPS nie potrafią w tej gminie rozwinąć swojej pracy organizacyjnej, że socjalizm tam nie potrafi znaleźć świadomych robotników, przy pomocy których możnaby wykazać zgubną dla klasy robotniczej demagogję.

To pobożne życzenie podłych najmitów niedługo trwało, gdyż świadomi robotnicy postanowili tę niepożądaną zarazę na łeb wyrzucić. Postanowienia tego dokonano przy usilnych staraniach tow. Karola i Józefa Puratów oraz Helbina i wielu innych, a niedawno wybrany zarząd oddziału CZG dołożył wszelkich starań, ażeby w Jeleniu postawić organizację należycie, gdyż jest to gmina w większości zamieszkała przez robotników.

Po ugruntowaniu oddziału CZG zarząd podjął starania o sprawienie potrzebnego sztandaru i mimo niskich zarobków i 3-dniowego tygodnia pracy w kopalni przy pomocy okręgowego sekretarjatu CZG w Chrzanowie towarzysze w Jeleniu życzenie swoje uskutecznili przez ufundowanie ładnego sztandaru, który w niedzielę 15 bm. został uroczyście przy bardzo licznym udziale robotników jeleńskich i ich żon odsłonięty.

Uroczystość tę zagaił tow. Franciszek Helbin, powołując na sekretarza tow. Edwarda Palkę. Jako ojcowie chrzestni zostali zaproszeni tow. Karol Purat, przew. oddziału CZG i tow. Józefa Smalcerzowa, żona górnika. Po zagajeniu uroczystości, córeczka tow. Józefa Plesa z Dąbrowy oddeklamowała ładnie wiersz p. t. „Czegóż chcą oni". Następnie tow. Papuga wygłosił dłuższy referat o obecnej sytuacji i o znaczeniu prawdziwych organizacyj robotniczych, jako to klasowych związków zawodowych i PPS oraz o znaczeniu czerwonych sztandarów socjalistycznych. Przemówienia tego wysłuchali zgromadzeni z dużem zainteresowaniem, a po zakończeniu nagrodzili je okrzykiem na cześć CZG i PPS, oraz rzęsistemi długotrwałemi oklaskami.

Na uroczystość tę nadesłali listy z życzeniami, usprawiedliwiając swoją niemożność wzięcia osobistego udziału tow.: Żuławski i Stańczyk.

Następnie przemawiał tow. Bednarski, jako delegat z Myślachowic i tow. Banasik z Borów, składając towarzyszom w Jeleniu serdeczne życzenia pomyślności w dalszej ich pracy na polu obrony interesów robotniczych.

Tow. Purat, jako ojciec chrzestny, wygłosił przemówienie, nacechowane przywiązaniem do CZG i do PPS, a następnie wręczył sztandar tow. chorążemu Władysławowi Banasikowi. który otrzymując sztandar w przemówieniu swojem złożył przysięgę, że powierzonego sztandaru jako widomego znaku walki robotniczej będzie bronił i szanował ze wszystkich sił swoich, jako zasad i honoru sprawy robotniczej.

Podczas całej uroczystości przygrywała orkiestra robotnicza pod batutą tow. Proksy, wynagradzana przez publiczność rzęsistemi oklaskami.

Po wyczerpaniu całego programu przewodniczący tow. Helbin złożył serdeczne podziękowanie wszystkich uczestnikom, a szczególnie towarzyszom z Jaworzna i Libiąża, którzy dość licznie przybyli i uroczystość tę odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" w podniosłym nastroju zakończono.

P. S.

ZNÓW GROŹBA OBNIŻKI PŁAC W PAPIERNI W ŻYWCU

Żywiecka papiernia „Solali" prawie co roku, mimo b. niskich płac robotniczych, obniża ciągle zarobki, a z drugiej strony wyciąga wydajność pracy ponad siły. Toteż co roku przeciw każdej obniżce robotnicy bronią się strajkiem, gdyż inne metody postępowania zawodzą. Głośny był w kwietniu 1933 strajk głodowy robotników papierni, który zakończył się obniżką płac od 3 do 7 procent. W bieżącym roku fabryka wprowadziła przepisy ustawy o zmianie wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, co dało jej dalsze oszczędności na robociźnie. Lecz wszystkie dotychczasowe obniżki płac uważa dyrekcja za niewystarczające, gdyż wypowiedziała Związkowi rob. przem. chemicznego umowę zarobkową z końcem kwietnia b. r. Pod wypowiedzeniem umowy kryje się prawdopodobnie nowa obniżka płac.

Toteż ogół robotników na zgromadzeniu w dn. 13 bm. uchwalił, co następuje: 1) Zgromadzeni stwierdzają, że pod wypowiedzeniem umowy zarobkowej kryje się pogorszenie dotychczasowych warunków wynagrodzenia robotników. 2) Zgromadzeni oświadczają, iż nie zgodzą się na żadne dalsze pogorszenie dotychczasowych warunków, gdyż płace robotnicze zostały już kilkakrotnie obniżone i spadły do poziomu niewystarczającego na skromne utrzymanie. 3) Zgromadzeni upoważniają Związek do przeciwstawienia ewentualnym projektom obniżkowym żądania podwyżki płac. **4) Zgromadzeni wzywają dyrekcję, aby wzięła pod uwagę położenie robotników i zrezygnowała z wszelkich obniżek, gdyż w ten sposób uniknie ewentualnego strajku i niepokoju, którego robotnicy nie pragną, o ile nie będą do tego zmuszeni przez nieustępliwość dyrekcji.**

KRONIKA TARNOWSKA

(Od korespondenta „Naprzodu")

DZIŚ W NIEDZIELĘ o godz. 11 przedpoł. w sali Domu robotniczego, odbędzie się uroczyste wręczenie batuty orkiestrze TUR oraz pamiątkowe wbijanie gwoździ do tablicy pamiątkowej.

WIEC KOBIET odbędzie się dziś w niedzielę w sali Domu robotn. popołudniu o godz. 4. O sytuacji gospodarczej i politycznej wygłosi referat dr. Lidja Ciołkoszowa. Towarzyszki-kobiety stawcie się licznie.

WALNE ZEBRANIE POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ odbyło się w niedzielę 15 b. m. w sali Domu robot. Po złożeniu sprawozdania i udzielenia votum zaufania ustępującemu zarządowi wybrano nowy komitet.

KONFERENCJA OKRĘGOWA PPS W SPRAWIE ŚWIĘTA 1 MAJA odbyła się w niedzielę 15 b. m. w Domu robot. przy udziale towarzyszów z całego powiatu.

DELEGACJA BEZROBOTNYCH U P. WOJEWODY KWAŚNIEWSKIEGO. W poniedziałek 16 b. m. udała się delegacja bezrobotnych do przebywającego w Tarnowie p. wojewody Kwaśniewskiego, któremu tow. Sit i Nowak przedstawili rozpaczliwy stan bezrobotnych w Tarnowie, domagając się zatrudnienia ich i rozpoczęcia jak najszybszego robót. P. wojewoda Kwaśniewski przyrzekł, że roboty na Wytoku będą rozpoczęte jeszcze w tym miesiącu, przy których będzie zatrudnionych około 150 bezrobotnych, co zaś do reszty 750 bezrobotnych to ci będą zatrudnieni przy innych robotach, które rozpocznie nowo wybrany magistrat po otrzymaniu pożyczki z funduszu pracy. Następnie p. wojewoda przyrzekł, iż gdyby po zlikwidowaniu funduszu pracy w dniu 1 maja roboty jeszcze nie zostały rozpoczęte, przy którychby znaleźli bezrobotni pracę, to on się postara w porozumieniu z p. starostą Döllingerem, aby bezrobotni nie znaleźli się w sytuacji bez wyjścia. Następnie delegacja domagała się otwarcia biura pośrednictwa pracy, co p. wojewoda przyrzekł załatwić. Wkońcu delegacja domagała się ustąpienia obecnego asesora magistratu Borucha, prezesa ZZZ, który dopuszczał się nadużyć, płacąc za swoje intymne stosunki, kartkami na chleb, które miały być wydawane bezrobotnym i asygnatami do Kasy miejskiej. Delegacja przedstawiła p. wojewodzie, że już ze względu na powagę władzy powinien być usunięty, gdyż jak to wygląda, gdy p. asesor idzie do urzędowania, a bezrobotni wołają „złodzieju, oddaj bułki!" P. wojewoda wyraził zdziwienie, iż taka rzecz istnieje i pomimo, że p. starosta wraz z p. prezydentem zapewnili, że p. Boruch skarży, i ta rzecz się wyświetli, to gdy delegacja oświadczyła, że ta rzecz trwa już od 2 miesięcy i że bezrobotni chcą skargi, bo mają konkretne zarzuty, tylko że tej skargi jakoś nie widać, p. wojewoda Kwaśniewski zarządził dochodzenia i na sobotę 21 b. m. już dostał szereg towarzyszów wezwania do starostwa, gdzie złożą dowody prawdy.

FALA ROZPRAW POLITYCZNYCH. Dnia 13 b. m. w sądzie okręgowym jako apelacyjnym odbyła się rozprawa przeciwko tow. **Eugenjuszowi Sitowi,** który z art. 127 został skazany na 7 dni bezwzględnego aresztu.

Dnia 17 b. m. odbyła się roprawa przed sądem okręgowym jako apelacyjnym, przeciwko tow. Karolowi Nowakowi i Edwardowi Skwirutowi o to, że w dniu 12 marca 1933 na zgromadzeniu dozorców domowych, zwołanem przez ZZZ, w sali magistratu, które według doniesienia policyjnego opanowali, na wezwanie policji do rozejścia nie chcieli wezwaniu temu zadość uczynić. Sąd po przeprowadzeniu rozprawy uznał winnymi tow. Nowaka i Skwiruta przekroczenia ustawy o zgromadzenia i skazał ich po 14 dni aresztu z zamianą na grzywnę po 50 zł. Skazani zgłosili kasację. Bronił adwokat tow. dr. Agatstein.

Dnia 19 b. m. w sądzie grodzkim odbyła się rozprawa przeciwko tow. Brygżowej i Pawłowiczowej, które z art. 132 k. k. zostały skazane na 2 miesiące aresztu.

NA POSIEDZENIU KLUBU RADNYCH SOCJALISTYCZNYCH w sobotę 21 b. m. przewodniczącą klubu została wybrana tow. dr. **Lidja Ciołkoszowa,** zastępcami: tow. Skwirut i Zaleński, sekretarzami: tow. Batist i Nowak. Klub powziął szereg uchwał co do przyszłej Rady m. Tarnowa.

WIECE W SPRAWIE 1 MAJA odbędą się dziś w niedzielę w Pilznie, gdzie referować będzie tow. Wincenty Schab, w Jadownikach gdzie referować będzie tow. K. Nowak i Wojniczu gdzie referować będzie tow. Sit.

W ZWIĄZKU Z POBITYM PRZEZ POLICJĘ Józefem Krasińskim bawił delegat ministerstwa spraw wewnętrznych, na którego polecenie wdrożyła prokuratorja dochodzenia, o czem po rozprawie szczegółowo napiszemy.

KOMISJA POLUBOWNA DLA DOZORCÓW. Dnia 20 bm. odbyła się w inspektoracie pracy w Tarnowie komisja polubowna dla dozorców domowych, dla zawarcia umowy zbiorowej. Dwa związki właścicieli realności reprezentowali pp. Rapaport, Łuska, Stefański i Pawłowski. Związek dozorców reprezentował tow. Czuban. ZZZ ani ChD na komisję się nie zgłosiły, pomimo iż otrzymały od inspektora pracy zawiadomienie o mającej się odbyć konferencji. Na wstępie delegaci związków właścicieli realności oświadczyli.

że żądania dozorców są za wygórowane i dlatego nie chcą pertraktować. Natomiast zgodzili się na orzeczenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej. Na tem się komisja polubowna rozbiła. Należy również nadmienić o rzekomych „obrońcach" robotników i dozorców z ZZZ i ChD. Chcieliby organizować i brać wkładki, jak ostatnio p. Turek z ZZZ 600 zł. do własnej kieszeni, lecz kiedy idzie o dobro tego dozorcy nie zgłaszają się na komisję, bo jakże mogą oni bronić dozorcy, kiedy są płatnymi pachołkami kapitalistów. Tu mają dozorcy dobrą nauczkę, żeby zdrajców robotników z pod znaku ZZZ i ChD na każdym kroku piętnowali i przepędzali.

BIUROKRACJA W UBEZPIECZALNI. Niesłychane stosunki panują w ubezpieczalni społecznej w Tarnowie. Robotnik chcąc mieć zaświadczenie z ubezpieczalni o czasie swojej choroby dla funduszu bezrobocia, musi przedewszystkiem kupić sobie druki (o których nikt w Tarnowie nie słyszał ani nie ma pojęcia jako one wyglądają), później robić podanie, załączając do niego te druki. To przechodzi przez dziesiątki rąk urzędników i dopiero po kilku dniach otrzymuje się takie zaświadczenie. Tego robotnicy z lepszych czasów nie pamiętają, otrzymywali wszystko od ręki. Teraz jest wielka biurokracja, a robotnicy z tego żadnej korzyści nie mają. Oto jest „sanowanie" ubezpieczalni ale — na niekorzyść robotników.

WŁAMANIE DO SZKOŁY OGRODNICZEJ W TARNOWIE. W nocy na 20 bm. kilku nieustalonych sprawców włamało się do szkoły ogrodniczej w Tarnowie, gdzie po rozpruciu kasy ogniotrwałej skradli gotówkę 10 zł. oraz podręczną kasetę, w której znajdowała się kwota 15 zł., poczem zbiegli.

HUMOR i SATYRA

—o—

WIERSZYK FRANCISZKA ZABŁOCKIEGO

dziś równie aktualny, jak przez rozbiorem Polski w XVIII wieku

Jestem teraz w robocie pisania żywotów
Wszystkich naszych łajdaków, szelmów i huncfotów,
Jeśli mi w chęci mojej Bóg pobłogosławi,
To dzieło, spodziewam się, ciekawych zabawi.
Przezacna powszechności! Życz mi w tem wytrwania,
Do czego miłość mojej ojczyzny mnie sklania,
Ja zaś wtenczas skuteczną pochlubię się pracą,
Gdy się z wstydu choć jeden obwiesi ladaco.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

OBOZY PRACY. Minister opieki sp. wydał okólnik, w którym zwraca uwagę, aby w obozach pracy młodzież nie była przeciążona. Wydajność robotników niewykwalifikowanych w obozach pracy nie powinna przekraczać norm, wymaganych w czasie 6-godzinnego dnia pracy.

KOMORNE I EKSMISJE W DOMACH SKARBOWYCH. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało zarządzenie, w którem poleca administracjom domów skarbowych domagać się wyegzekwowania komornego oraz eksmisji, jeżeli lokatorzy, zamieszkujący w domach państwowych, zalegają z czynszem więcej niż dwa miesiące.

KOLONIZACJA ŻYDOWSKA NA KRESACH WSCHODNICH. Podobno Jarosław hr. Potocki, który był ubezwłasnowolniony, zawarł w ubiegłym miesiącu umowę z p. Michałem Witoldem Petlarą. P. Petlara reprezentuje spółkę pod nazwą Przemysł rolny i leśny „Chotynice". P. Petlara zobowiązał się spłacić w ciągu 6 lat wszystkie długi hr. Potockiego, obliczone w umowie na 8 miljonów złotych, a wynoszące faktycznie 4 miljony złotych. Ponadto zobowiązał się wypłacić hr. Potockiemu gotówką kilkaset tysięcy złotych, płacić podatki i pokrywać koszta sądowe. W zamian za to hr. Potocki oddał spółce kilkadziesiąt tysięcy hektarów łąk i lasów na kresach wschodnich. Krążą pogłoski, że za p. Petralą stoi jakaś spółka wiedeńsko-żydowska, która projektuje na tym terenie kolonizację Żydów. Ile w tych pogłoskach jest prawdy, trudno stwierdzić.

DOMNIEMANI MORDERCY BANKIERA UWOLNIENI PRZEZ SĄD APELACYJNY. Warszawski sąd apelacyjny głosił wyrok w sensacyjnej sprawie rzekomych morderców bankiera Centnerszwera. Po zakończeniu referatów adwokaci nie wygłosili przemówień, demonstrując w ten sposób swe stanowisko w całej sprawie i zaufanie do wymiaru sprawiedliwości. Sąd apelacyjny uznał winę oskarżonych za nieudowodnioną i zatwierdził uwalniający wyrok pierwszej instancji. Prokurator zapowiedział kasację.

AFERA CELNA WARSZAWSKICH BIUR SPEDYCYJNYCH. Władze sądowe kończą dochodzenia w olbrzymiej aferze celnej warszawskich domów spedycyjnych, polegającej na przywozie rozmaitych artykułów zagranicznych bez pozwoleń przewozowych. W stan oskarżenia postawiono dotąd 47 osób z pośród byłych deklarantów celnych z urzędnikiem Fijałkowskim na czele, właścicieli biur transportowych i kupców branży skórzanej. Część oskarżonych znajduje się w więzieniu; niektórzy, posiadający ruchomości, zostali zwolnieni za wysokiemi hipotecznemi kaucjami. Pretensje skarbu wynoszą blisko miljon złotych.

ZŁODZIEJE OGRABILI KOŚCIÓŁ W JORDANOWIE. Dwóch nieznanych osobników skradło z kościoła w Jordanowie (pow. Myślenice) 2 obrączki złote, łańcuszek złoty, branzoletkę srebrną, 20 sztuk różnych pierścionków, kolczyków i krzyżyków, łańcuszek złoty długości 35 cm., łańcuszek srebrny, zegarek damski złoty bez wskazówek, łańcuszek złoty długości 60 cm. Sprawcy ukryli się w kościele przed zamknięciem tegoż i po dokonaniu kradzieży zbiegli przez okno. Organa prowadzą dochodzenia celem wyśledzenia i ujęcia sprawców.

ZWŁOKI NOWORODKA W STRUMYKU. Znaleziono w strumyku zw. „Drwięń" w Woli Przemykowskiej, powiatu brzeskiego, zwłoki noworodka płci męskiej, znajdujące się w stanie częściowego rozkładu. W toku dochodzeń ujawniono matkę porzuconego noworodka Marję Drabant z Woli Przemykowskiej, która po porodzie zakopała zwłoki w swojej stodole, a następnie obawiając się znalezienia ich, wrzuciła je do strumyka. Drabantównę zatrzymano i oddano do dyspozycji sądu.

NAPAD RABUNKOWY. Jan Krupa z Zakopanego przechodząc dnia 18 kwietnia drogą w Ratułowie, został napadnięty przez siedmiu nieznanych sprawców, którzy go obezwładnili i zabrali mu 5 złotych, paczkę tytoniu oraz narzędzia ślusarskie, ogólnej wartości 100 złotych. Sprawcy po dokonanym napadzie rozbiegli się między domy.

WIELKIE WŁAMANIE W ANDRYCHOWIE. Włamało się kilku nieznanych osobników do mieszkania Süsskinda Ignacego z Andrychowa, pow. Wadowice i skradli futro damskie perskie, czarne z kołnierzem ciemno bronzowym, podszewką czarną jedwabną, zegarek męski złoty, marki „Schafhausen", zegarek damski złoty na rękę, marki „Schafhausen", 2 zegarki damskie na rękę niklowe, reklamowe, marki „Taveroire Watch Geneve" ze świecącemi wskazówkami, koloru zielonego, pierścionek damski złoty z brylantem w oprawie platynowej, 6 łyżek srebrnych do kawy, łyżkę do tortu srebrną, kielich srebrny, wewnątrz pozłacany, wielkości 8—10 cm. z ozdobą na zewnątrz, łańcuszek męski złoty do zegarka długości około 30 cm. — ogólnej wartości 3.675 złotych. Sprawcy po dokonaniu kradzieży zbiegli przez nikogo niezauważeni.

OBRABOWANY ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI W RABCE. W nocy na 18 bm. kilku nieznanych sprawców włamło się do zakładu zegarmistrzowskiego Leona Feiga w bazarach w Rabce, skąd skradli większą ilość zegarków męskich i damskich, kilkadziesiąt branzoletek srebrnych i alpakowych oraz różnych korali, puderniczek, medaljoników srebrnych, figurek posrebrzanych na podstawach mosiężnych, pierścionków srebrnych, zegar figurowy marki „Junghans" z metalu oraz kilka torebek damskich, papierośnic i łańcuszek złoty z czarnym okrągłym brylantem — ogólnej wartości skradzionych przedmiotów 1.500 zł.

„ZAPOWIETRZONY DOM". Pod tytułem „Zapowietrzony dom" ostatni „Piast" zamieszcza następującą notatkę: Prezes zarządu stronnictwa ludowego Mamak ma w Sowlinach tuż przy Limanowej duży dom, w którym wynajmowali mieszkanie: pewien urzędnik skarbowy i komornik. — Otrzymali oni polecenie wyprowadzenia się z tego „zapowietrzonego" domu, a gdy tłumaczyli się brakiem mieszkań, urzędnikowi skarbowemu dano mieszkanie służbowe w rafinerji nafty, a egzekutora zwolniono całkiem ze służby, mimo że jest żonaty i dzieciaty, a zostawiono kawalera. Podatki jednak wszelkie „z zapowietrzonego" domu płacić trzeba.

ŚMIERĆ DWOJGA LUDZI W DOLE KLOACZNYM. W piątek około godziny 17 w domu przy ul. Modrzejowskiej 87 w Będzinie, należącego do p. Merina, miał miejsce straszny wypadek. Mianowicie niejaki Motek Wiener, monter-instalator, wraz ze swym pomocnikiem Frycem Mendlem zajęci byli łączeniem dołu kloacznego z kanalizacją. W pewnym momencie Mendel wszedł do studzienki kanalizacyjnej, głębokości około 3 metrów. Gdy schodził po klamrach żelaznych, jedna z nich wyrwała się i Mendel spadł na dno. Usłyszawszy krzyk Mendla, nadbiegł dozorca domu Jan Kościelniak, który pośpieszył nieszczęśliwemu z pomocą. Gdy Kościelniak schodził po klamrach w dół, jedna z nich wyrwała się i Kościelniak również spadł na dno studzienki. Świadek tej katastrofy Motek Wiener, pragnąc ich ratować, usiłował dostać się na dno studzienki, jednakże podzielił los nieszczęśliwych. Jeden z lokatorów, niejaki Baumgarten, będący świadkiem zajścia, chciał pośpieszyć zagrożonym z pomocą, jednakże wkrótce znalazł się również na dnie studzienki. Kościelniak, który nie stracił przytomności, wydostał się na wierzch, przyczem wyciągnął z sobą Baumgartena. Zaledwie znaleźli się oni na powierzchni ziemi, stracili przytomność. Ponieważ pozostałych na dnie studzienki nie zdołano natychmiast uratować, wezwano straż pożarną, której udało się wydobyć dwóch pozostałych na dnie studzienki mężczyzn. Ratunek był spóźniony, gdyż Mendel poniósł śmierć, zaś Wiener zmarł w drodze do szpitala. Jak ustaliło śledztwo, wszyscy czterej zostali zatruci gazami. Wiener jest znanym bogaczem w Będzinie i pracował tylko dlatego, że — jak twierdzi — nie mógł żyć bez pracy.

ZAMORDOWANIE 80-LETNIEGO STARCA. — W nocy z czwartku na piątek zamordowany został w Warszawie na rogu ulic Nalewki i Nowolipie 80-letni stróż nocny Miński. Nieznany sprawca jako narzędzia mordu użył pałki, którą uderzył starca kilkakrotnie w głowę.

ZWĘGLONE ZWŁOKI PARY MAŁŻEŃSKIEJ W PODPALONYM DOMU. W piątek nad ranem wybuchł pożar w zagrodzie położonej około 2 km. od dworca kolei w Wąbrzeźnie. — W zagrodzie tej zamieszkali małżonkowie Bartoszewiczowie. —

Morderca kleryka przed sądem

W sobotę o godz. 10 przedpołudniem wyjechał do Przewozu trybunał z całą ławą przysięgłych specjalnem autem. W drodze zatrzymano się w Bieżanowie przed posterunkiem policji, gdzie znajdował się dostawiony uprzednio w karetce więziennej osk. Olejniczak. Po chwilowym postoju pod eskortą policji wyprowadzono z budynku posterunku skutego Olejniczaka i posadzono go na furmance konnej. Po ruszeniu furmanki z oskarżonym odjechał również trybunał z sędziami przysięgłymi na miejsce zbrodni. Korowód zatrzymał się następnie przed budynkiem zwierzchności gminnej w Przewozie. Stamtąd trybunał wraz z przysięgłymi udał się nad Wisłę na wał, którym oskarżony Olejniczak wraz z śp. Lechowiczem szedł krytycznego dnia z Krakowa do Mogiły. Członkom wizji lokalnej towarzyszyły tłumy ludności wiejskiej.

WIZJA LOKALNA

Olejniczak na polecenie przewodniczącego dr. Pilarskiego wskazuje miejsce, gdzie rozmawiali z Zosią Krzemykówną, pytając się ją o dwór. Zawezwana Krzemykówna oznacza również miejsce spotkania i powtarza treść rozmowy z Olejniczakiem.

Znalazłszy się na wale wiślanym trybunał orjentuje się w sytuacji. Na czele pochodu kroczy skuty Olejniczak w towarzystwie trzech posterunkowych. Na wale przesłuchano św. Kaspra Przesmyka, który widział w krytycznym dniu dwóch panów idących wałem, kiedy spędzał konie z pola do stajni. Jeden z nich — wedle zeznań świadka — niósł teczkę, drugi trzymał w ręce laskę. Olejniczak po tych zeznaniach odparł: „Muszę zaprzeczyć niestety zeznaniom tego świadka."

Następnie bardzo drobiazgowo omawiany jest każdy szczegół rozmowy Olejniczaka z śp. Lechowiczem i badane miejsca, w których odpoczywali idąc ku miejscu zbrodni. W pewnym momencie, gdy Olejniczak odpoczywał z Lechowiczem, Lechowicz, jak twierdzi oskarżony, obraził jego narzeczoną Korczyńską i jego samego, używając wobec nich obraźliwych słów. Tu zaczęła się sprzeczka, zakończona nieco dalej zamordowaniem przez Olejniczaka śp. Lechowicza.

NA MIEJSCU ZBRODNI

wyjaśniono cały szereg faktów, które dały przysięgłym dokładny obraz przebiegu zbrodni. W godzinach popołudniowych trybunał z członkami ławy przysięgłych, prokuratorem, obrońcą i przedstawicielami prasy powrócili do Krakowa. Olejniczaka przywieziono pod eskortą policyjną do więzień św. Michała. Dziesiąty dzień rozprawy w poniedziałek o godz. 9 rano.

—ooo—

Pożar zniszczył dom mieszkalny i chlew. Podczas gaszenia pożaru zwrócił uwagę brak gospodarzy domu. Po ugaszeniu pożaru w zgliszczach spalonego chlewa znaleziono zwęglone zwłoki obojga małżonków, 46-letniego Wawrzyńca i 43-letniej Jadwigi Bartoszewiczów, dokąd ich prawdopodobnie zawleczono. Zbrodnię popełniono prawdopodobnie z zemsty.

WIELKI POŻAR WARSZTATÓW KOLEJOWYCH. We czwartek w nocy w warsztatach kolejowych w Łapach (dyrekcja wileńska) wybuchł pożar, który w ciągu 15 minut objął całe wnętrze hali. Ogień strawił znajdujących się w hali 31 wagonów osobowych, z których 6 typu nowoczesnej konstrukcji żelaznej, pozostałe zaś wagony były typu starego drewniane. Do umiejscowienia pożaru przystąpiła straż pożarna kolejowa, której z pomocą przybyła straż kolejowa z Białegostoku. Pożar zdołano opanować o godz. 0'15. Straty w budynku i wagonach wynoszą około dwóch miljonów złotych. Podczas akcji ratunkowej zmarł nagle na udar serca naczelnik tych warsztatów, inż. Jan Blum.

SOWIETY KUPUJĄ W POLSCE WOŁOWINĘ. Wskutek katastrofalnego spadku hodowli bydła w Rosji na skutek kolektywizacji, rząd sowiecki zamierza zakupić w Polsce transport wołowiny na blisko pół miljona złotych.

LOTNICTWO SOWIECKIE. Prasa francuska podaje, że lotnictwo sowieckie posiada obecnie około 3.000 samolotów wojskowych, z czego około 700 znajduje się nad granicą Mandżurji.

Kronika lwowska

(Od korespondenta „Naprzodu")

WYBORY MIEJSKIE 27 MAJA. Półurzędowa Agencja Wschodnia doniosła, że wybory do Rady miejskiej odbędą się w dniu 27 maja. Wszelkie więc pogłoski o tem, że termin wyborów miałby być odłożony aż do jesieni, względnie do czasu, kiedy studjująca młodzież akadem. opuści Lwów okazały się nieprawdziwemi. Wprawdzie terminy przewidziane w ustawie o czasokresie wyborczym z powodu opóźnienia nie zostaną wykonane, ale na to znajdzie się napewno jakaś „carska" interpretacja. Z chwilą półoficjalnego ogłoszenia wyborów rozpocznie się we Lwowie ożywiony sezon polityczny. Rozpocznie się u szczwanych graczy sanacyjnych wielka rozgrywka o mandaty, a następnie o sojusze wyborcze. Już w najbliższym czasie ma się okazać brukowiec sanacyjny po 5 groszy za numer, przeznaczony wyłącznie dla celów wyborczych. Redagować będą to pismo osławieni renegaci endeccy, a teraz filary obozu pomajowego pp.: Mękarski i Mejbaum.

JASKÓŁKI WYBOCZE. W lokalu ZZK przy ul. Gródeckiej, zjawiła się komisja, złożona z delegatów starostwa grodzkiego i urzędu budowlanego miejs. celem zbadania, czy lokal ZZK. nadaje się na liczniejsze zebrania. Przedstawicielstwo organizacji było zdumione tak spóźnioną troską władz gminnych i rządowych, bo lokal ten zajmuje Związek conajmniej lat 15, a nigdy żadna z władz sprawą bezpieczeństwa kolejarzy się nie zainteresowała. Ciekawi też byli bardzo, jak daleko ta troska władz o bezpieczeństwo i życie się posunie. I nie zawiedli się. Komisja, a zwłaszcza jej organ techniczny p. inż. Dzięgielewski po nadzwyczajnie skrupulatnych obliczeniach statycznych i próbach doświadczalnych, przeprowadzonych w ciągu 5-ciu minut, orzekł według swojej najlepszej wiedzy, zdobytej na politechnice lwowskiej, że lokal ten powinien się był zawalić zaraz po zbudowaniu, a cóż dopiero po latach 15-tu! Powiedziawszy to, sam usunął się ostrożnie, obecny jednak zastępca naczelnika straży pożarnej uspokoił komisję, że dopóki on jest w tym lokalu, żadne niebezpieczeństwo im nie grozi. Uspokojona tak komisja o swoje własne bezpieczeństwo i obywateli, którzyby w lokalu tym gromadzić się mieli, odeszla zapowiadając, że orzeczenie swoje prześle Związkowi na piśmie.

DZIAŁACZ ZZZ WYRZUCONY ZA DRZWI. — Zdenerwowanie przedwyborcze przejawia się już na ratuszu, gdzie czynione są wielkie przygotowania do wygrania batalji. Toteż nic dziwnego, że nie może zachować równowagi prezydent Drojanowski, który nigdy zresztą jej nadmiarem nie grzeszył. Ostatnio doszło w skutek prezydenta do prawdziwego skandalu. Działacz lwowskiego ZZZ a w chwilach wolnych od tych zajęć docent uniwersytetu dr. Kazimierz Zakrzewski, domagał się specjalnych względów dla członków swojego związeczku. Ponieważ na lwowskim terenie ZZZ jest zbieraniną wypadków i osobników o niejasnej przeszłości, agresywne żądania p. Zakrzewskiego spotkały się z odmową, a następnie ze wskazaniem drzwi. Na tem tle wynikł też zatarg honorowy, który — miejmy nadzieję — będzie z korzyścią dla zdrowia obu panów załatwiony.

BACZNOŚĆ TOWARZYSZE DZIELNICY GRÓDECKIEJ! W poniedziałek 23 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ZZZ (ul. Gródecka 69) odbędzie się zebranie. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne. Obecność obowiązkowa.

ZEBRANIE OKR I ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we środę 25 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali OKR (ul. Rutowskiego 23 II piętro). Na porządku dziennym sprawa 1 Maja i wyborów do samorządu.

ŻYWE DZIECKO ODESŁANE DO SEKCJI JAKO TRUP. We Lwowie dla celów naukowych dostarczane są zwłoki do zakładu anatomji przy ul. Piekarskiej 52. Odbywa się to w ten sposób, że szpital dostarcza zwłok, które leżą aż przychodzi do sekcji. Do tego zakładu anatomji dostarczono ze szpitala przy ul. Kurkowej 33 zwłoki dziecka-noworodka. Przyniósł je woźny w pudełku wraz z pismem oddziału położniczego szpitala. Po odebraniu pudła ze zwłokami dziecka woźny otrzymał potwierdzenie i odszedł. W kilka godzin później otworzono pudełko, aby zwłoki poddać sekcji, a w tej chwili okazało się, że dziecko żyje. Natychmiast zawiadomiono szpital i dziecko zabrano na odnośny oddział. W szpitalu wdrożono dochodzenia, kto spowodował przesłanie żyjącego noworodka do sekcji. Dziecko jest zdrowe i będzie żyło.

KRONIKA

—o—

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 22 bm. o godzinie 7 wieczorem wyświetla kino Muzeum dla TUR wspaniały podwójny program:

I. Wspaniałe arcydzieło produkcji europejskiej pod tyt.:

„JASNOWŁOSY SEN",

film pulsujący niepospolitą wesołością i nieopisaną radością życia, który pozwala zapomnieć o wszelkich troskach. W rolach głównych królewska para ekranu Liljana Harvey i Henri Garat.

II. Emocjonujący dramat w 8 aktach p. t.:

„DZIKI ZACHÓD".

W roli głównej Bob Custer. — Ponadto doskonały tygodnik dźwiękowy oraz komedja.

Bilety wcześniej do nabycia w bibljotece TUR (Dunajewskiego 5) codziennie od 5 do 8 wieczorem, a **w niedzielę od 11 rano w kasie kina Muzeum (Smoleńsk 9).**

KURS KRAJOZNAWCZY

Rob. koło krajoznawcze TUR urządza od dnia 23 bm. 14-dniowy kurs krajoznawczy. Program kursu obejmuje następujące wykłady: 1) Społeczne walory krajoznawcze. 2) Okolice Krakowa. 3) Kraków i jego kultura. 4) Nasze góry i ich wiek. 5) Znajomość mapy. 6) Obozownictwo. 7) Higjena turystyki. 8) Kultura ludowa. Ponadto w przedpołudnia niedzielne odbędą się 2 wycieczki: 1) na Wawel, 2) do Muzeum etnograficznego. — **Informacje i wpisy: sekretarjat TUR, Dunajewskiego 5 parter.** — Na kursie wykładać będą wybitne siły naukowe. — Kurs odbywać się będzie w lokalu Zw. zaw. Drukarzy, Rynek gł. 12 III p.

—ooo—

—ooo—

TERMINY EGZAMINÓW WSTĘPNYCH DO GIMNAZJÓW. Egzaminy wstępne do klasy I odbędą się w państwowych i prywatnych gimnazjach krakowskich 15 czerwca od godz. 4 popołudniu i 16 czerwca od godz. 8 rano. Podania przyjmują dyrekcje szkół do 30 maja, przyczem wyjaśniają, że 1) wszystkie gimnazja ogólnokształcące stanowią typ jednolity i opierają się na wspólnym i takim samym programie, 2) do klasy I gimn. przyjęci będą uczniowie, którzy ukończyli szóstą klasę publ. szkół powszechnych, względnie uczniowie, którzy uczyli się prywatnie, o ile ukończyli 12 lat życia, 3) wszyscy zgłaszający się do klasy I kandydaci, zwłaszcza zaś absolwenci klasy szóstej szkół powszechnych, dopuszczeni będą do egzaminu, który obejmować będzie język polski z historją, geografję z przyrodą, oraz arytmetykę z geometrją. Zakres wymagań z tych przedmiotów oparty będzie na materjale naukowym ustalonym dla szkół powszechnych. Nauka języków obcych rozpoczyna się dopiero w klasie I gimnazjalnej. 4) Taksa za egzamin wstępny wynosi 10 zł. i winna być wpłacona na rachunek gimnazjum na czek PKO, który otrzymać można w kancelarjach poszczególnych gimnazjów. 5) Uczniowie nowowstępujący do kl. II poddani będą pełnemu egzaminowi z całego kursu klasy I nowego typu. 6) Uczniowie, kończący w b. roku szkolnym klasę VII szkół powszechnych, mogą być dopuszczeni do egzaminu do klasy I na tych samych warunkach jak uczniowie klasy VI względnie mogą przystąpić do pełnego egzaminu wstępnego do klasy II z całego kursu klasy I ze wszystkich przedmiotów nauki szkolnej.

NIEZWYKŁA WYSTAWA. Wystawa rektora W. Weissa cieszy się niesłabnącem powodzeniem. Obok świetnych płócien pochodzących z okresu obejmującego twórczość artysty w latach 1890—1920, specjalną uwagę zwracają niepospolitej wartości rzeźby artysty, które cyfrują zarówno zewmalarski jak i subtelne wyczucie form. Już tych kilka rzeźb jakie znajdują się na wystawie, stawia rektora W. Weissa w szeregu najlepszych rzeźbiarzy w Polsce. Stąd to mimo pięknej pogody wiosennej przewijają się przez salony wystawy liczni widzowie, dla których oglądanie dzieł tak znakomitego artysty jest prawdziwą ucztą duchową. Jakim pedagogiem jest rektor W. Weiss świadczy wystawa jego uczniów, których prace pomieszczone w trzech salach odznaczają się różnorodnością ind. widualności artystycznej. Wśród wystawiających biorą udział artyści zaszczytnie już znani z wielu wystaw, a więc: Aneri (Weissowa), Czerwenka Erwin, Cygler Samuel, Dąbrowska Anna, Dietrich Henryk, Fedkowicz Jerzy, Filipkiewicz Mieczysław, Förster Karol, Gajewski Paweł, Hersztal Stanisław, Hryńkowski Jan, Kręcioch Michał, Loria Helena, Leser Bala, Litauer Mery, Łysakowski Kazimierz, Malicki Adam, Markiewicz Wanda, Mroziński Jan, Mitera Kazimierz, Nebenzahl-Wistreichowa Gizela, Orwicz Stefan, Oleś Andrzej, Plutzer Aleksander, Radnicki Zygmunt, Rzepiński Czesław, Seweryn Tadeusz, Sperling Marja, Studnicki Juljan, Strzemiński Kazimierz, Tomorowicz Kazimierz, śp. Winiarz Jerzy, Zylberberg-Frommerowa Felicja, Żurawski Stanisław. Taką wystawę naprawdę zwiedzić winien każdy, kto nie chce pominąć sposobności zapoznania się z dziełami czołowego artysty Polski.

WYCIECZKA DO WIEDNIA. Polski Związek Turystyczny urządza wycieczkę do Wiednia na zasadzie paszportów turystycznych jednomiesięcznych z wyjazdem dnia 4 czerwca w godzinach południowych. Cena paszportu wraz z przejazdem z Krakowa do Wiednia wynosi kl. III 165 zł., kl. II 185 zł. Zgłoszenia w ograniczonej ilości uczestników zamieszkałych na terenie województwa krakowskiego przyjmuje polski Związek turystyczny w Krakowie (ul. Szpitalna 36 telefon 116-85) na terenie województwa lwowskiego i stanisławowskiego Syndykat dziennikarzy, Lwów (ul. Supińskiego 30).

DYŻURY LEKARZY 22 kwietnia dzień: Dr. Fischel Tobjasz (Kupa 3), Dr. Gradzińska Michalina (Starowiślna 20 tel. 139-75), Dr. Grażyński Edward (Al. Krasińskiego 19 tel. 100-35), Dr. Ralski Lesław (Zyblikiewicza 5). — 22 kwietnia noc: Dr. Bauminger-Strauchen Ida (Dietla 60 telefon 117-17), Dr. Ćwikliński Alfred (Kraszewskiego 12 tel. 102-71), Dr. Eibenschütz Stanisław (Radziwiłłowska 17 tel. 119-01), Dr. Walewski Stanisław (Łobzowska 27 tel. 155-50).

23 kwietnia noc: Dr. Friedman Ludwik (Starowiślna 1 tel. 104-59), Dr. Grażyński Edward (Al. Krasińskiego 18 tel. 100-35), Dr. Rubinstein Dora (Wrzesińska 9 tel. 178-64), Dr. Stanowski Józef (Łobzowska 45 tel. 174-42).

SAMOBÓJSTWO WOŹNEGO BANKOWEGO. Władysław Nosek (lat 50), woźny banku Powszechnego Kredytowego w Rynku gł. 34, popełnił samobójstwo w biurze banku. Zatruł się on gazem świetlnym i w tym celu odkręcił kurki od piecyka gazowego, przyczem zamknął drzwi od wewnątrz. Lekarz pogotowia stwierdził śmierć. Powodu samobójstwa nieustalono.

FABRYKANT Z GDYNI POPEŁNIŁ W KRAKOWIE SAMOBÓJSTWO. W mieszkaniu przy ul. Basztowej 25 popełnił samobójstwo Leon Jeschonek (lat 23), właściciel fabryki przetworów chemicznych w Gdyni. Otruł się on nieustaloną trucizną. Z pozostawionego przez denata listu wynika, że popełnił samobójstwo wskutek rozstroju nerwowego na tle stosunków finansowych. — Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

KRADZIEŻ Z WOZU. Przytrzymano Zdzisława Nasalika (lat 26) z Piasków Wielkich, znanego złodzieja, na gorącym uczynku kradzieży pakunku, zawierającego wykę i skórę. Nasalik skradł pakunek z wozu w Rynku podgórskim na szkodę Karola Gawlika z Rajska pod Krakowem.

ZA WŁAMANIE do sklepu masarskiego Józefa Jelonkiewicza przy ul. Krowoderskiej 77 aresztowano 26-letniego Bronisława Paduchowicza z Rakowic, znanego złodzieja. Był on spólnikiem w tem włamaniu Stanisława Palucha, uprzednio aresztowanego. Paduchowicz poszukiwany był ponadto za inne podobne kradzieże.

WIELKA KRADZIEŻ BIŻUTERJI. W związku z włamaniem dnia 8 bm. do mieszkania Jakóba Färbera przy ul. Ogrodowej 3, skąd skradziono biżuterję wartości 4.730 zł., w toku dochodzeń zatrzymano Jana Rosnera, lat 33, znanego złodzieja, którego na podstawie zebranego materjału dowodowego odstawiono do więzień sądowych. Od Rosnera odebrano papierośnicę srebrną grawerowaną, złoconą z wierzchu podwójnemi pasami i papierośnicę srebrną damską ze złotym napisem „Fela" i napisem wewnątrz „od Feluty Warszawa 8 X 1918", oraz pierścionek złoty damski i dwie branzoletki złote łańcuszkowe. Rzeczy te, jako pochodzące z kradzieży na szkodę nieustalonych właścicieli zdeponowano w wydziale śledczym przy ul. Siemiradzkiego 24.

KRADZIEŻ LICZEBNIKA WODOWSKAZOWEGO NAD WISŁĄ. Nieznani złodzieje skradli części liczebnika wodowskazowego, umieszczonego na murze na bulwarach nad Wisłą. Wyrządzona szkoda wynosi około 200 zł. O kradzieży tej doniósł do policji Stanisław Wojciechowski, strażnik rzeczny.

AWANTURNIK TARGOWY. Za pobicie na targu w Rynku głównym funkcjonarjusza miejskiego, pobierającego opłaty, aresztowano Antoniego Kawalskiego, zam. przy ul. Królowej Jadwigi 21. Kawalski usiłował również odebrać wożnemu zakwestjonowany przez niego towar, pochodzący z nielegalnej sprzedaży.

AMATOR OBUWIA. Stanisław Hubert (lat 37) skradł z wozu, stojącego przy ul. Dietla, kosz z 14 parami obuwia wartości 200 zł. Kradzież popełniona została na szkodę Franciszka Rybaka z Czernichowa. Huberta aresztowano, a obuwie, które w czasie pościgu porzucił, zwrócono poszkodowanemu.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj popołudniu „Judasz z Kariothu" K. H. Rostworowskiego. — Wieczorem powtórzenie sztuki J. Gerdina „Mirla Efros" z występem Wandy Siemaszkowej. — Jutro wieczorem po cenach najniższych amerykańska komedja „Królewska rodzina" z Wandą Siemaszkową w roli głównej.

NIEBYWAŁY SUKCES DYMSZY W BAGATELI. Wczorajszy występ króla komików Adolfa Dymszy potwierdził poraz setny fakt, że Dolek jest dzisiaj bezsprzecznie bezkonkurencyjnym aktorem rewjowym w Polsce. Entuzjastyczne przyjęcie Dymszy przez szczelnie wypełnioną widownię Bagateli, świadczy o olbrzymiej popularności stołecznego gościa w podwawelskim grodzie. Dzielnie sekundowali Dymszy popularna gwiazda rewij warszawskich Zosia Terne oraz Ela Antoszówna, niezrównana tancerka. Dziś w niedzielę powtórzony będzie w całości wczorajszy program wesołości, dwa razy o godzinie 4'30 popołudniu po cenach zniżonych i o godzinie 8'30 wieczorem. Kasa czynna jest od godziny 10 rano do 9 wieczorem.

W TEATRZE DOMU ŻOŁNIERZA dana będzie dziś w niedzielę premjera nieznanej w Krakowie nowości: operetki w trzech aktach Stojanowicza (słowa W. Leona) „Romans na dachu" w nowej oprawie scenicznej, a muzycznem przygotowaniu dyrygenta W. Geigera. Główne role odtwarzają pp.: Krajewska, Opolska, Wnękówna (która ułożyła tańce i ewolucje) oraz pp.: Kański, Orski, Załucki (równocześnie reżyser). Popołudniu ciesząca się stałem powodzeniem melodyjna operetka Ziehrera „Wesoła dwójka".

STOWARZYSZENIE MŁODYCH MUZYKÓW (Pl. Szczepański 7, I piętro) urządza dziś w niedzielę o godzinie 5 popołudniu audycję muzyczną. Wykonawcy pp.: Marja Chmiel-Tryczyńska (śpiew), Stanisław Mikuszewski (skrzypce), Olga Łapicka (fortepian), Nora Jollesówna (fortepian). Wstęp wolny. Garderoba 50 groszy.

ODCZYTY I ZEBRANIA

KRAKÓW W HOŁDZIE WIELKIEMU KOMPOZYTOROWI KRAKOWSKIEMU. Dziewiąte zebranie naukowe Towarzystwa miłośników historji i zabytków Krakowa, które odbędzie się w poniedziałek 23 bm. w wielkiej sali Muzeum przemysłowego (ul. Smoleńska 9), poświęcone zostanie uczczeniu pamięci i działalności wielkiego muzyka i kompozytora Grzegorza Gerwazego Gorczyckiego w 200 rocznicę jego zgonu. Odczyt o znaczeniu i twórczości Gorczyckiego wygłosi prof. Karol Łukaszewicz, poczem kilka wyjątków z kompozycji Gorczyckiego odśpiewa specjalnie powiększony chór Cecyljański pod kierunkiem p. Józefa Nowaka. W drugiej części zebrania dyskusja nad ważnemi sprawami bieżącemi. Wstęp bezpłatny i wolny dla wszystkich. Początek o godzinie 18'30.

ŚWIADOME MACIERZYŃSTWO ZAGADNIENIEM ŚWIATOWEM. Dziesiąty odczyt z cyklu odczytów, urządzanych przez Towarzystwo krzewienia świadomego macierzyństwa i reformy obyczajów pod powyższym tytułem wygłosi prof. Alfons Ochmański w poniedziałek 23 kwietnia o godzinie 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa (ul. Pańska 7). Goście mile widziani.

O LIDZE REFORMY OBYCZAJÓW. Odczyt na temat powyższy wygłosi p. Zygmunt Szumski we wtorek 24 bm. w Związku zawodowym pracowników umysłowych (ulica Sławkowska 6, I piętro) o godzinie 7'45 wieczorem. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

SEMINARJUM MEDYCYNY PRAKTYCZNEJ. We czwartek 26 bm. o godzinie 8 wieczorem w lokalu lecznictwa fizykalnego ubezpieczalni społecznej (ul. Karmelicka 16, I piętro oficyny) wygłosi dyr. dr. Ignacy Spitzer (Bystra) odczyt pod tytułem „Nowsze badania w zakresie rozpoznawania i leczenia gruźlicy". Goście (lekarze) mile widziani.

Groźba strajku murarzy w Krakowie

Wczoraj popołudniu odbyła się w inspektoracie pracy konferencja między przedstawicielami związku przedsiębiorców a delegatami Centr. Związku rob. budowlanych.

Przedsiębiorcy przedłożyli pisemną deklarację, w której żądają zwołania nadzwyczajnej komisji rozjemczej, z umotywowaniem ustawowem o potrzebie zwołania takiej komisji. Na propozycję delegatów robotników, by uniknąć zaostrzenia zatargu zobowiązali się na poprzednich konferencjach, publicznie, wezwać wszystkich przedsiębiorców tak stowarzyszonych jak i niestowarzyszonych do stosowania dotychczasowych warunków umowy zbiorowej. Zobowiązania tego jednak przedsiębiorcy nie dotrzymali i w bardzo wielu wypadkach, a szczególnie na robotach publicznych (Bibljoteka—Klinika ginekologiczna), a zatem i na prywatnych robotach w dalszym ciągu wykorzystując stan bezumowny obniżają płace robotnikom.

Delegaci robotników przedłożyli uchwały zgromadzenia robotników budowlanych, w których domagali się podpisania warunków umowy zbiorowej, by zapobiec wyzyskowi lub też prolongowania dawnej umowy zbiorowej o jeden miesiąc by w ciągu tego okresu załatwić spór przez orzeczenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej.

Przedstawiciele przedsiębiorców nie zgodzili się na prolongatę umowy zbiorowej, zastawiając się brakiem pełnomocnictw. Jest to gra na zwłokę niewiadomo w czyim interesie.

Delegaci robotników w swoich deklaracjach i oświadczeniach okazali najdalej idącą dobrą wolę załatwienia sporu bez ostrzejszego zatargu. Zapytać należy, co znaczyć ma w „Tempie dnia" notatka, że zatarg i akcja robotników budowlanych ma podłoże polityczne. Obskurne pisemko powinno zasięgnąć wiadomości u właściwych źródeł, a nie w jakichś „dobrze poinformowanych sferach!"...

SPORT

KORONA—LEGJA. Zawody między temi obiema drużynami, które wystąpią w swych pełnych składach, odbędą się dziś w niedzielę o godzinie 11'15 przedpołudniem na boisku RKS Legji. Ceny wstępów niskie.

MECZ LIGOWY odbędzie się dziś w niedzielę na boisku Wisły o godzinie 16 między Polonią (Warszawa) a Wisłą.

TELEGRAMY

—o—

PROCES ADW. PARZYŃSKIEGO

Warszawa, 21 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Dzisiejsza rozprawa przeciw adw. Parzyńskiemu o sprzeniewierzenie pół miljona złotych była dla oskarżonego czarnym dniem. Zeznawali poszkodowani, w jaki sposób zostali oszukani. Wyrok spodziewany jest we wtorek.

AFERA ŁAPÓWKOWA W TRAMWAJU WARSZAWSKIM

Warszawa, 21 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Na terenie tramwajów miejskich wykryto aferę łapowniczą, w wyniku której komisarz miasta p. Kościałkowski zawiesił w urzędowaniu szereg wyższych i niższych funkcjonarjuszów za pobieranie łapówek przy wyrabianiu posad. — Dalsze śledztwo prowadzi policja.

PRZEMYCANIE SACHARYNY W OPONACH SAMOCHODOWYCH

Katowice, 21 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu". — Aresztowano tu szofera spółki akcyjnej Giesche Bernarda Stadzika, który przemycał sacharynę w oponach samochodowych. Podczas rewizji znaleziono w tej skrytce 14 i pół kg. sacharyny.

WYKRYCIE MENNICY FAŁSZYWYCH PIENIĘDZY

Warszawa, 21 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Ubiegłej nocy policja wkroczyła do mieszkania Marjana Lulaja przy ul. Puławskiej 68, gdzie wykryto potajemną mennicę. Przy rewizji znaleziono tygle, odlewy i gotowe fałszywe 5-złotówki. — Aresztowano pięć osób.

DALSZY SPADEK DOLARA I MARKI

Warszawa, 21 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Dziś nastąpił dalszy spadek kursu dolara i marki, a także funta i liry. W obrotach prywatnych płacono za dolara 5'23 zł. Bank Polski płacił 5'22 zł. Markę notowano 202'5 zł. za 100 marek.

MOŻLIWOŚĆ ODROCZENIA WYBORÓW MIEJSKICH W ŁODZI

Łódź, 21 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Przebieg akcji przedwyborczej do Rady miejskiej został zakłócony wydarzeniem, które może pociągnąć za sobą odroczenie wyznaczonych na 27 maja wyborów. Wczoraj wszyscy sędziowie-przewodniczący komisyj wyborczych wnieśli podania o zwolnienie ich z tych stanowisk. — Prośbę taką wniósł też przewodniczący głównej komisji wyborczej, wiceprezes sądu okręgowego p. Moskwa. Stało się to w wyniku zarządzenia ministerstwa sprawiedliwości, które jest zdania, że sędziowie nie mogą być przewodniczącymi komisyj wyborczych i takie instrukcje przesłało do Łodzi. — W sprawie tej wyjechał do Warszawy wojewoda łódzki p. Hauke-Nowak dla odbycia konferencji w ministerstwie spraw wewnętrznych. Możliwe jest, że jeszcze dojdzie do porozumienia między obu ministerstwami.

NOWA „KONSTYTUCJA" AUSTRJACKA

Wiedeń, 21 kwietnia. Jak z kół politycznych donoszą, w kwestji wprowadzenia w życie nowej konstytucji austrjackiej osiągnięte zostało porozumienie, według którego w przyszłym tygodniu, prawdopodobnie 27 bm., zwołane zostanie posiedzenie kadłubowej rady narodowej, celem nadania rządowi odpowiednich pełnomocnictw. W radzie tej posiada partja chrześcijańsko-społeczna większość 2/3.

„ODŻYDZENIE" REICHSWEHRY I MARYNARKI

Berlin, 21 kwietnia. Przeprowadzone na podstawie paragrafu aryjskiego dochodzenia w Reichswehrze i marynarce doprowadziły do wykrycia pochodzenia niearyjskiego szeregu osób, które w następstwie wydalono z armji. Z wojska lądowego wydalono na tej podstawie 5 oficerów, 3 aspirantów oficerskich i 31 podoficerów i szeregowych, w marynarce zaś 2 oficerów, 4 aspirantów i 5 podoficerów.

ODROCZENIE KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Genewa, 21 kwietnia. W kołach Ligi Narodów sądzą, że wobec zerwania rokowań dyplomatycznych okaże się potrzeba odroczenia obrad prezydjum konferencji rozbrojeniowej. Sądzą, że ze strony francuskiej postawiony zostanie odpowiedni wniosek, aby ustalony na 30 kwietnia termin zwołania prezydjum konferencji odroczyć do 14 maja, do czasu zebrania się Rady Ligi Narodów. Tendencje francuskie zmierzają wogóle do ograniczenia obrad prezydjum do spraw czysto formalnych, zaś sprawy zasadnicze przekazać do rozstrzygnięcia komisji głównej, w której reprezentowane są wszystkie państwa biorące udział w konferencji rozbrojeniowej. Zaznaczają, że jest to o tyle więcej konieczne, ileże zaszły w sytuacji ogólnej zasadnicze zmiany.

HITLEROWCY ZAPOWIADAJĄ DZIEŃ TERORU W ZAGŁĘBIU SAARY

Paryż, 21 kwietnia. Wedle dzienników wychodzących w Saarbruecken, członek „niemieckiego frontu" w Dillingen, niejaki Scherer oświadczył, że po plebiscycie w r. 1935 partja narodowo-socjalistyczna dokona w całem zagłębiu Saary zemsty. Proszono Hitlera, aby zezwolił na akcję 48-godzinną, ale on zgodził się tylko na 24 godzin. Z tego powodu będzie się partja musiała pospie-

szyć i ze „zdrajcami" załatwić się w ciągu 24 godzin.

POŚREDNICTWO ANGIELSKO - WŁOSKIE MIĘDZY FRANCJĄ A NIEMCAMI

Londyn, 21 kwietnia. Po wczorajszem doniesieniu „Morning Post" przynosi dziś „Daily Telegraph" konkretniejsze informacje co do możliwości podjęcia się przez rząd angielski roli pośrednika, celem doprowadzenia do kompromisu między Francją a Niemcami w kwestji zbrojeń. Wedle współpracownika dyplomatycznego wymienionego dziennika wśród członków rządu angielskiego istnieje tendencja wspólnie z Włochami podjąć próbę pośrednictwa między Francją a Niemcami. Podobna tendencja istnieje również w Rzymie. Jest możliwe — pisze dziennik — że kwestja ta poruszona zostanie podczas wizyty włoskiego sekretarza stanu Suvicha w Londynie, który ma przybyć do Londynu w niedzielę.

Londyn, 21 kwietnia. Włoski sekretarz stanu Suvich, który w niedzielę przybywa do Londynu, odbędzie w poniedziałek z premjerem MacDonaldem i ministrem spraw zagranicznych Simonem konferencję. W kołach oficjalnych zaznaczają, że ze względu na obecną sytuację rozbrojeniową obecne usłyszenie opinji przedstawiciela rządu włoskiego będzie korzystne.

Rzym, 21 kwietnia. Sekretarz stanu Suvich wyjechał dziś do Londynu jako specjalny wysłannik Mussoliniego. Z kół poinformowanych donoszą, że w rozmowach z MacDonaldem, sir Johnem Simonem i innymi angielskimi ministrami, jakie ma Suvich w Londynie przeprowadzić, poruszone zostaną kwestje rozbrojeniowe i inne zagadnienia bieżące.

CZAS LETNI W ANGLJI

Londyn, 21 kwietnia. W nocy z niedzieli na poniedziałek wprowadzony zostaje w całej Anglji czas letni, czyli nastąpi na okres letni przesunięcie wskazówek zegara o godzinę naprzód.

RZĄDY CHIŃSKIE ŁĄCZĄ SIĘ DO OBRONY PRZECIW JAPONJI

Nankin, 21 kwietnia. Rząd kantoński zawiadomił rząd centralny w Nankinie, że mimo istniejących różnic między Kantonem a Nankinem postanowił utworzyć specjalne formacje wojskowe, przeznaczone do obrony Chin północnych i oddać je do dyspozycji rządu nankińskiego.

Z SALI SĄDOWEJ

KIEROWNIK RESTAURACJI HAWEŁKI PRZED SĄDEM

Wczoraj toczyła się w krakowskim sądzie okr. karnym w dalszym ciągu rozprawa odraczana dwukrotnie przeciw Franciszkowi Horakowi, b. kierownikowi restauracji Hawełki i żonie jego Helenie Horakowej, oskarżonej o współdziałanie ze swym mężem w kradzeży rozmaitych przedmiotów u Hawełki. Wczoraj przesłuchano dalszych świadków. Św. Moskala zeznał, że przy przeprowadzeniu szkontrum platerów dnia 30 listopada 1931 r. wykazano brak platerów na łączną sumę 9866 zł. Szkontrum magazynu trunków wykazało brak na 1324 zł., a drugie szkontrum platerów brak wartości 2012 zł., zaś bielizny stołowej za 399 zł. Buchalter zauważył również braki w podręcznym magazyniku papierosowym. Po przesłuchaniu dalszych świadków przemawiał prok. dr. Mrazek i obrońcy dr. Józef Woźniakowski, oraz Otmar Link z Katowic, poczem so. dr. Zalipski ogłosił wyrok.

Horak został skazany na 4 lata więzienia, 5000 zł. grzywnę z zamianą w razie nieściągalności na dalsze 100 dni więzienia i na 5 lat utraty praw obywatelskich, zaś jego żona na 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata i 1000 złotych grzywny.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popołudniu: „Judasz z Kariothu"; wieczorem: „Mirla Efros".
Poniedziałek: „Królewska rodzina"
Wtorek: „Mirla Efros"

TEATR BAGATELA

Sobota, 8'45: Wieczór humoru Adolfa Dymszy.
Niedziela, 4'30 i 8'45: Wieczór humoru Adolfa Dymszy.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH
(Rynek główny A—B 39) — o godzinie 7 wieczorem:

Poniedziałek, 23 bm.: M. Boruchowicz: „Żydowska egzotyka na polskiej scenie" na marginesie „Mirli Efros" (z dyskusją).
Wtorek, 24 bm.: prof. Tadeusz Bocheński: „Leopold Staff" (wykład ostatni z III cyklu).
Środa, 25 bm.: Artur Swiniarski: Teatr Morstina.

KINOTEATRY

Adria: „Pat i Patachon w żeńskiej pensji".
Apollo: „Z pamiętników legjonisty".
Atlantic: „Urwis z Hiszpanji" i „Król cyganów".
Bagatela: „Szukam syna".
Dom żołnierza: „Godzina z tobą".
Muzeum: „Jasnowłosy sen" i „Dziki Zachód".
Promień: „Tarzan, człowiek-małpa" i „Flip i Flap: mężowie i żony".
Sztuka: „Żółty detektyw".
Sztuka: „Pleśniarz Warszawy" (Eugenjusz Bodo).
Świt: „W 80 minut naokoło świata".
Uciecha: „Zaledwie wczoraj".
Wanda: „Kocha... lubi... szanuje...".

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 22 kwietnia

9.00: Audycja poranna. 10.05: Nabożeństwo z Poznania. 11.57: Sygnał czasu, hejnał, wiadomości meteorologiczne. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki dla rolników. 14.30: Gramofon. 15.00: Szanuj zdrowie należycie: „O zatruciu tlenkiem węgla" (o tak zw. zaczadzeniu) — wygłosi dr. B. Skarżyński. 15.20: Koncert salonowy ze Lwowa. 16.00: Słuchowisko dla dzieci. 16.30: Gramofon. 16.45: Kwadrans literacki z Warszawy. 17.00: Pogadanka z Warszawy: „Systematyczność i porządek w wychowaniu dzieci". 17.15: Koncert pieśni z Warszawy: utwory Z. Noskowskiego. — 18.00: Słuchowisko z Warszawy: „Trojak" Plauta. 18.40: Koncert z Warszawy. 19.05: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Odczyt: „Marja z Magdali w legendzie i sztuce" — wygłosi dr. M. Skrudlik. 19.30: „Radjotygodnik dla młodzieży". 19.45: Wiadomości bieżące. 19.50: Myśli wybrane. 19.52: Koncert z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Feljeton z Warszawy: „Meksykańskie miasto bogów". 21.15: Na wesołej fali lwowskiej. 22.15: Wiadomości sportowe. 22.30: Muzyka taneczna z Londynu. — 23.15: Wiadomości meteorologiczne. 23.20—23.30: Gramofon.

Poniedziałek 23 kwietnia

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczna. 12.55: Dziennik południowy. 15.05: Wiadomości gospodarcze. — 15.20: Przegląd komunikacyjny. 15.25: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. — 15.35: Muzyka lekka z Warszawy. 16.20: Kurs średni francuskiego z Warszawy. 16.35: Koncert z Warszawy. 17.30: Odczyt dla maturzystów. 17.50: Odczyt z Warszawy: „W podziemiach konspiracji 1893—1903". 18.10: Muzyka lekka. 18.55: Najnowsze wydawnictwa — omówi dr. Adam Bar. 19.10: Rozmaitości. 19.15: Kącik pracy kobiet. 19.25: Odczyt z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Koncert muzyki lekkiej. 21.00: Feljeton z Warszawy: „Kobieta w Sowietach". 21.15: Koncert z Warszawy: utwory Karola Rathausa. 22.00: Gramofon. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05: Muzyka taneczna.

Wtorek 24 kwietnia

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Koncert z Warszawy i komunikaty. 15.05: Wiadomości gospodarcze. 15.20: Gramofon. 16.005: Skrzynka PKO. — 16.20: Kącik językowy z Warszawy. 16.35: Reportaż muzyczny ze Lwowa: „Paderewski gra". 17.30: Odczyt dla maturzystów. 17.50: „O wędrówkach ryb" — wygłosi prof. dr. Michał Siedlecki. 18.10: Koncert chóru Dana z Warszawy. 18.55: „Stary Kraków" — dra Jerzego Dobrzyckiego. 19.10: Rozmaitości. 19.15: „Z kajakiem na wodę". 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. — 20.02: Koncert z Warszawy. 22.15—23.30: Muzyka taneczna i wiadomości meteorologiczne.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we środę 25 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie Rady (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU SKÓRNEGO odbędzie się w niedzielę 22 bm. o godzinie 10 rano w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

ODCZYT TUR U DRUKARZY. Jutro w poniedziałek o godzinie 7'15 wieczorem w „Ognisku" drukarzy (Rynek gł. 12, III piętro) docent dr. Ormicki wygłosi odczyt pod tytułem „Społeczne walory krajoznawstwa" jako pierwszy z cyklu kursu krajoznawczego.

ZGROMADZENIE PRACOWNIKÓW FIRMY „FUTROPOL" odbędzie się w poniedziałek 23 bm. o godzinie 5 popołudniu w restauracji Cywy (ul. Mogilska 5).

REJESTRACJA CZŁONKÓW POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ W KRAKOWIE odbędzie się od 1 do 30 kwietnia w sekretarjacie OKR PPS (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) w godzinach od 10 do 13 i od 17 do 19. Wzywa się wszystkich członków organizacji krakowskiej, ażeby w powyższym terminie zgłosili się ze swemi legitymacjami. Członkowie, którzy w powyższym terminie się nie zarejestrują, zostaną z listy członków skreśleni.

ZGROMADZENIE KRAKOWSKICH MALARZY I LAKIERNIKÓW odbędzie się we środę 25 kwietnia o godzinie 6 wieczorem w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5, II piętro oficyny) w sprawie cenników. Zarząd oddziału I uprasza o przybycie wszystkich towarzyszów miejscowych, a także i zamiejscowych, chwilowo pracujących w Krakowie.

ZGROMADZENIE PUBLICZNE W NOWYM SĄCZU w Domu Robotniczym odbędzie się w niedzielę 22 bm. z następującym porządkiem dziennym: 1) Zadania PPS; 2) 1 Maj; 3) Dyskusja. Referują tow.: dr. Bolesław Drobner z Krakowa i Jan Zawierucha. Towarzysze, jawcie się jaknajliczniej!

—ooo—

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.